Ner 258 — Kraków 13 Listopada — Wtorek — Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 12 listopada.

W chwili obecnej, kiedy Austrya potrzebuje wywczasu dla urządzenia się wewnątrz, poprawienia swego kredytu i rozwinięcia sił swoich ekonomicznych, natarczywe zaczepki ze strony urzędowych dzienników pruskich i rosyjskich przedstawiają się jako skombinowany zamach. Z obu stron zarzucają Austryi politykę wyzywającą, którą nawet z obu stron uosobiono, tam w osobie bar. Beusta, tu w osobie hr. Gołuchowskiego, jak gdyby pierwszy wyobrażał politykę antipruską, drugi antirosyjską. O polityce austryackiej nie ma tu mowy, jak gdyby gabinet wiedeński nie mógł mieć polityki swojej indywidualnej, lecz rządził się tylko negacyą wpływów obcych gabinetów. Położenie obecne Austryi jest rzeczywiście tego rodzaju, że do inicyatywy politycznej mogącej stworzyć samorodną politykę, zbywa na środkach, i tylko przez odporne zachowanie się musi sobie Austrya zakreślać sferę swej działalności; natomiast jednak niepotrzebuje ona żadnych wysileń, lecz jedynie pewnej konsekwentności w trzymaniu się raz obranego kierunku, aby hamować zapędy Rosyi i Prus.

Nie twierdząc bynajmniej, aby między Rosyą i Prusami istniało formalne przymierze w pewnym oznaczonym celu, mniemamy, że interesa obu tych państw spotykają się wobec Austryi na jednem polu, i dla tego mogą do zgodnego skłaniać je działania, a takowe się też objawia w nacisku dotąd moralnie tylko wywieranym. Od siły odpornej, jaką gabinet wiedeński nacisk ten wytrzymywać będzie bez ugięcia się, zależy możność Austryi wyrobienia sobie na przyszłość systemu politycznego, a nawet znalezienia potężnych sprzymierzeńców. Ulegnięcie zaś temu naciskowi musiałoby oddać Austryę w służbę interesów obu jej sąsiadów i ułatwić im swobodę działania, jakiej dotąd jeszcze nie mają.

Ogólne położenie polityczne Europy przedstawia się teraz w owem usiłowaniu Rosyi i Prus przyciągnięcia Austryi ku swoim widokom. Nie zawsze zaś używa się ku temu w polityce ponęty; niekiedy skuteczniejszym bywa nacisk, a przymusowy ten środek dla tego dziś został obranym, że Rosya i Prusy nie mają nic do ofiarowania Austryi aby ją przyciągnąć; pewnemi zaś są, że Austrya nie rzuci się w ramiona Francyi, bo przyniosłaby dziś dla Francyi tylko ciężar zamiast pomocy. Z czasem, gdy się Austrya wzmoże i ukonsoliduje, przyjaźń jej inaczej będzie cenioną w Paryżu. Zanim też przyjdzie ta pora, pracują nad tem z Berlina i Petersburga, aby sprowadzić w Austryi zwrot, któryby ją uczynił służebną interesom tych obu mocarstw. Naciskowi temu nie trudno jednak oprzeć się, bo nie zdolny on przekroczyć drobnych szykan, polemiki dziennikarskiej i pokaźnej obojętności. Nie tylko bowiem sama Austrya potrzebuje wywczasu; potrzebują również wszystkie mocarstwa jeśli nie wywczasu, to przynajmniej czasu, aby się przysposobić na przyszłe wypadki. Prusy zajęte są i będą jeszcze czas jakiś organizacyą nowo zabranych krajów i urządzeniem związku północnego; Rosya przygotowaniem kolei żelaznych ku południowi wiodących i nagromadzeniem większej ilości materyałów palnych w Turcyi; a również Francya i Włochy korzystają z tej przewłoki, bo pierwsza organizuje się militarnie, drugie politycznie i finansowo się urządzają. Jeżeliby zaś Stany Zjednoczone chciały spełnić przyrzeczenie przyjścia Rosyi w pomoc, to obecna pora nie bardzo jest po temu, bo wewnętrzne rozterki niepozwalają im na żaden krok tak zuchwały, jakim byłoby rzucenie się w zamęt zawikłań europejskich.

Niemasz przeto dla Austryi niebezpieczeństwa, jeśli pozostając niemal odosobnioną, zajmie się wewnętrznemi pracami. Słusznie też przypisują panu Beustowi wyrażenie, że zarząd spraw zagranicznych może być dziś powierzony w Austryi niższemu urzędnikowi dyplomatycznemu, polityka zaś jego ograniczy się głównie na sprawach wewnętrznych.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 10 listopada.

(z) Sprawa kolei Brodzko-Tarnopolskiej została na nowo poruszoną. Przed wojną starały się o koncesyą na budowę tej drogi dwa Stowarzyszenia. Według ówczesnych projektów miała być kolej rzeczona prowadzoną poza obrębem miasta Lwowa, od dworca w Zboiskach wprost do dworca kolei Krakowskiej Karola-Ludwika. Aby temu zapobiedz, gdyż pominięcie takowe miasta przyniosłoby nadzwyczaj wielkie szkody handlowemu ruchowi tutejszemu, wysłała była Rada miejska deputacyę z prośbą do N. Pana, aby tylko temu Stowarzyszeniu daną była koncesya budowy rzeczonej kolei, które zgodzi się stósownie z życzeniem gminy na wybudowanie dworca kolei w obrębie miasta na gruncie przez gminę na ten cel ofiarowanym, ku czemu nawet już plany wraz z kosztorysami wygotowane, przez dyrektora budownictwa miejskiego p. Zapałowicza, deputacya pomieniona w Wiedniu przedłożyła. Prośba gminy lwowskiej znalazła przychylne uwzględnienie, i jak z pewnych wiadomo źródeł, postanowiono na Radzie ministrów zgodny z jej życzeniami przedłożyć Radzie państwa wniosek. Późniejsze okoliczności odroczyły rzecz całą, i wniosek dotyczący koncesyi na budowę kolei Brodzko-Tarnopolskiej nie został w Radzie państwa aż do jej rozwiązania wniesiony. Dopiero we wrześniu b. r. zawiadomił p. Offenheim jeneralny dyrektor kolei Czerniowieckiej, iż zawiązało się nowe Stowarzyszenie mające na celu budowę kolei Brodzko-Tarnopolskiej, na którego czele stoi książę Sanguszko, Alfred hr. Potocki i Włodzimierz hr. Borkowski. Imieniem tedy tego Stowarzyszenia zapytał p. Offenheim gminy tutejszej za pośrednictwem p. burmistrza, ażali życzy sobie wejść w porozumienie z rzeczonem Stowarzyszeniem, i do jakich ofiar ze swej strony byłaby gotową, aby skłonić stowarzyszenie do budowy dworca w okręgu miasta. Na to zapytanie oświadczono ponownie gotowość odstąpienia bezpłatnie gruntów miejskich pod dworzec i kolej; zażądano wszelako od p. Offenheima bliższego, wyraźnego sformułowania warunków Stowarzyszenia, aby w układy wejść można. W skutek tego żądania zawiadomił p. Offenheim Radę miejską, iż dworzec kolei nie może być zbudowanym w miejscu przez gminę tutejszą obmyślanem a prowadzona kolej przez grunta będące własnością gminy, lecz według projektu kolei przyjętego przez Stowarzyszenie dworzec stanąć ma za rogatką Zamarstynowską, u ścieku obu ramion Pełtwi, lubo miejsce to niskie, bagniste i niezdrowo położone, najmniej pod dworzec kolei przydatnem-by się zdawało. Nie mogąc tedy korzystać z ofiarowanych przez gminę gruntów pod kolej, żąda Stowarzyszenie, aby natomiast gmina przyjęła na siebie odkup od prywatnych właścicieli gruntów, przez które kolej według projektów Stowarzyszenia ma być przeprowadzoną, inaczej bowiem, jeżeli gmina ofiary tej nie poniesie, kolej wedle dawnego projektu z pominięciem Lwowa ze Zboiska wprost do dworca kolei krakowskiej poprowadzoną będzie.

Równocześnie otrzymała Rada miejska wezwanie w tej sprawie od drugiego stowarzyszenia starającego się o koncesyę na budowę tejże kolei, na którego czele stoją pp. Młodecki i Seweryn hr. Borkowski. Drugie to stowarzyszenie, zgadzając się zupełnie z życzeniami gminy i przyjmując wskazany przez nią kierunek drogi i miejsce na dworzec przeznaczone, wzywa zarazem, ażeby nie zasypiając chwili, czynnie i usilnie sprawę tą poparła ze swej strony w Wiedniu. Rada miejska w przekonaniu, że tem większe będzie mogła zapewnić korzyści dla miasta a nawet dla kraju, im większy udział sama w przedsiębiorstwie budowy kolei mieć będzie, postanowiła wyznaczyć komitet, któremu polecono po dokładnem rozpatrzeniu i zgłębieniu całej rzeczy, po porozumieniu się z obu stowarzyszeniami, tudzież kapitalistami gotowemi do czynnego w przedsiębiorstwie udziału, uznać i odpowiedne Radzie przedłożyć wnioski, czy należy w myśl propozycyi p. Offenheima zająć się na koszt gminy wykupem żądanych pod kolej gruntów, lub też korzystniej będzie wziąść większy w przedsiębiorstwie udział, tak aby gmina sama przystąpiła albo do grona akcyonaryuszów, lub też nawet do grona założycieli z odpowiednym kapitałem. Oprócz tego postanowiono wysłać niezwłocznie deputacyę do Wiednia dla popierania tamże sprawy budowy dworca kolei w okręgu miasta. Ponieważ dawniejsza deputacya, która w sprawie tej już do Wiednia jeździła, najlepiej z całą rzeczą jest obznajomiona, i wówczas z zadania swego jak najlepiej się wywiązała, przeto zamiast wyboru nowego komitetu i nowej deputacyi, postanowiono wykonanie obu powyższych uchwał, mianowicie tak przedłożenie wniosków co do udziału gminy w przedsiębiorstwie budowy kolei, jakoteż i wyjazd do Wiednia celem popierania całej sprawy poruczyć dawniejszej deputacyi, składającej się z burmistrza i pp. radnych Rajskiego, Adamskiego i Jana Szmana. Ponieważ zaś wygotowany już został dyplom honorowego obywatelstwa nadanego przez Radę miejską hr. Belcredemu, więc dla doręczenia tego dyplomu p. ministrowi stanu przyłączono do powyższej deputacyi jeszcze dwóch członków, mianowicie pp. Wieczyńskiego, jako wnioskodawcę, i Madejskiego, referenta spraw szkolnych, zapewne z uwagi, że przy tej sposobności wypadnie także poruszyć zalegające oddawna sprawy szkół miejskich, gimnazyum polskiego i realnych. Deputacya ta wyjeżdża niezwłocznie.

Cholera, której uniknęliśmy dotychczas przez podwojoną czujność i zaostrzenie środków utrzymywania czystości w mieście, pojawiła się temi dniami na przedmieściu zwanem Koryta w pobliżu rogatki Zamarstynowskiej, w okolicy przeznaczonej od dawna do wywożenia śmieci miejskich i nieczystości z domów niemających kanalizacyi. Nagromadzone tym sposobem od dawna w rowach i dołach tamtejszych nieczystości, zarażając wyziewami całe przedmieście, stały się niewątpliwie przyczyną wybuchu zarazy, która zabrawszy już w kilku domach po kilkoro ludzi, na całe miasto rozszerzyć się może. Z tego powodu wystósował na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej radny X. Formaniosz, proboszcz tamtejszej parafii, w silnych wyrazach interpelacyą do Komisyi zdrowia, zapytując, dla czego dotąd nie wyznaczono innego odpowiedniejszego miejsca do wywożenia nieczystości z całego miasta i nie przedsięwzięto środków do odwrócenia niebezpieczeństwa grożącego mieszkańcom tego zapowietrzonego złemi wyziewami przedmieścia? W drugiej interpelacyi podniósł X. Formaniosz drugą, równie ważną pod względem sanitarnym dla miasta sprawę, mianowicie wywarzanie szkieletów ludzkich w piwnicach gmachu uniwersyteckiego. Moczone w tym celu po kilkanaście dni zwłoki ludzkie w wodzie odlewanej do kanałów na podwórzu uniwersyteckiem, wydają okropne wyziewy, szerzące się nie tylko po wszystkich zakątach zabudowań uniwersytetu, ale w całej okolicy tego gmachu. I rzeczywiście w najwyższym stopniu zadziwiać musi, że gdy na zapowietrzenie, wynikające z tak nieoględnego i przeciwnego istniejącym przepisom umieszczenia pracowni szkieletowej, użala się od dawna cała młodzież uczęszczająca do uniwersytetu i do czytelni biblioteki uniwersyteckiej, niemniej jak wszyscy pobliscy mieszkańcy przyległych domów, gdy proboszcz miejscowej parafii udawał się również z zażaleniami w tej sprawie, Komisya sanitarna dotąd nie zajęła się tym przedmiotem, jak gdyby to nie w obrębie miasta i nie pod samym jej bokiem się działo. Dopiero gdy aż w prażskiej *Politik* w jednej z korespondencyi tegoż pisma sprawę tę podniesiono, poleciło tutejsze Namiestnictwo p. Szydłowskiemu, by odbył na miejscu komisyę i o stanie rzeczy naocznie się przekonał. Komisya pod przewodnictwem p. Szydłowskiego dotąd podobno nie ukończyła swej czynności, przynajmniej o żadnym rezultacie dotąd nie słychać; i może dopiero w skutek interpelacyi X. Formaniosza za wdaniem się Komisyi sanitarnej zapowietrzająca gmach uniwersytecki wywarzalnia szkieletów w stósowniejsze miejsce przeniesioną wreszcie zostanie. Przepisy sanitarne i rozporządzenia przedmiotu tego dotyczące, wydane jeszcze za rządów Cesarza Józefa, nakazujące wydalenie ciał zmarłych z pobliża pomieszkań ludzkich, tudzież wzbraniające przewożenia zwłok z miejsca na miejsce bez zachowania pewnych wskazanych warunków, winny być jak najściślej zachowane i zastósowane, bezwzględnie nawet w takim razie, chociażby delegowana Komisya w wykadzonych świeżo chlorem piwnicach chwilowo złej woni nie zastała.

Na obie interpelacye ks. Fomaniosza, odpowiedział imieniem Komisyi zdrowia radny Dr Maciejowski, iż w pierwszej sprawie wyznaczono już do zbadania rzeczy z łona komisyi delegacyą, która w sobotę czynności swe rozpocznie. Sprawą zaś będącą przedmiotem drugiej interpelacyi, komisya zajmie się w najbliższym czasie.

Okazało się, że jenerał gubernator odeski Kotzebue, którego przejazd przez Lwów wywołał rozmaite domysły, nie pojechał w żadnej misyi rządowej do Wiednia, lecz w sprawach budowy kolei żelaznych.

Wiedeń 9 listopada.

α. Z powodu nader uprzejmego przyjęcia, którego doznaje tu rosyjski jenerał Kotzebue, wnoszą niektórzy, iż jenerał przebywa tutaj w misyi dyplomatycznej. Dowiaduję się atoli w tym względzie z pewnego źródła, iż jen. Kotzebue. mający zwierzchni zarząd nad budową kolei z Odesy do Kijowa, bawi tu w tym celu, aby porozumieć się z rządem tudzież z dyrekcyami kolei Karola Ludwika i czerniowieckiej względem przedłużenia tychże kolei do granicy rosyjskiej. Między dowodami szczególnej uprzejmości rządu austryackiego względem jen. Kotzebuego przytaczano i ów, iż z nakazu rządowego jen. Kotzebue odbywał podróż na kolejach galicyjskich w wagonie galowym. Zapewnić was mogę, że grzeczność ta nie od rządu, lecz od dyrekcyj kolei galicyjskich pochodziła. Wprawdzie przypisują p. Beustowi zamiar zawiązania przyjaźniejszych z Rosyą stosunków, aby politykę pruską odosobnić i od północy, ale jeżeli z Petersburgiem istotnie podjęte być mają układy, do których, między nami mówiąc, p. Beustowi czasu jeszcze nie stało, to niedoszły one jeszcze do tego stadium, aby dać powód do dyplomatycznych missyj.

Stan rzeczy w Węgrzech z każdym dniem staje się opłakańszym. *Hon*, organ stronnictwa rezolucyi ogłosił wczoraj artykuł pióra znanego deputowanego Kolomana Tiszy, który należy uważać za manifest całego stronnictwa. Bez ogródki uczyniono w nim zarzut stronnictwu Deaka, iż zdradza niepodległość kraju. Stronnictwo rezolucyi musi już być bardzo pewnym większości w Izbie, skoro ośmiela się podobny zarzut rzucić w oczy stronnictwu Deaka. Co pocznie rząd w sejmie węgierskim? rząd, który znów ominął sposobną chwilę? Zgodziwszy się wreszcie po długim namyśle na program Deaka, przychodzi rząd do przekonania, iż niezadowolenie powszechne wyprzedziło znacznie umiarkowane zapatrywanie się stronnictwa Deaka, i najgwałtowniejszych epigonów stronnictwa rezolucyi postawiło na czele większości sejmowej.

Wiedeń 10 listopada.

—r. Narady nad ostateczną redakcyą reskryptu, sejm węgierski zagajającego, rozpoczną się w radzie ministrów w poniedziałek lub we wtorek. Nic nie jest niepodobnego, aby dyskusya w tym przedmiocie nie wyczerpała się na jednem lub dwóch posiedzeniach. P. Beust bierze kwestyę węgierską na seryo, bardzo na seryo, i być może, że już przy tej sposobności przyjdzie do wyłuszczenia zasad, mających być kierującemi przy podjęciu dzieła reorganizacyi monarchii. Od jutra tawernik Sennyey i wiceprezes namiestnictwa Bartal uczestniczyć będą w gmachu kancelaryi węgierskiéj w naradach nad reskryptem.

Paryż 8 listopada.

W kawiarniach na bulwarach włoskich i przy ulicy Algierskiej (kawiarnia Tamburyniego) Włosi bawiący w Paryżu obchodzili wczoraj przy szklance, muzyce, śpiewach i okrzykach wjazd Wiktora Emanuela do Wenecyi. Dwór, który sprzyja szczerze Włochom, był rad z tych objawów, Policya w spokojności na nie patrzyła. Cesarz oddał ogromne usługi Włochom i ma dziś prawo domagania się od nich wdzięczności, szczególnie w sprawie Rzymu. P. de Sartiges ma powieźć do Papieża własnoręczny list Cesarza, w którym polityczna niepodległość stolicy Apostolskiej będzie zapewnioną. Arcybiskup paryzki oczekuje z ufnością lecz z niecierpliwością końca tej sprawy. Naraził on sobie z powodu Rzymu pewną część gorliwych katolików. Żył od niejakiego czasu i żyje dotąd w niejakiem odosobnieniu, ale wszystkich upewnia, że usposobienia dworu są dobre, choć przeciwne dawnemu stanowi rzeczy we Włoszech.

Zachody księżnej Matyldy i barona Talleyeranda i jednego ministra były gorliwe, ale dziś mogę już donieść, że Cesarz nie pośle na wesele Carewicza nikogo z wyższych osób. W artykule wyszłym z koła rządowego, *Debaty* wystawiają to wesele za rzecz czysto familijną, dając przeto do zrozumienia, że podróż królewiczów angielskiego i pruskiego nie ma wagi politycznej. Wiadomość o zbrojeniu się Rosyi, która sprawiła wrażenie, nie została wcale odwołaną. Rosya zaprzeczyła, aby miała zamiar wcielenia Turkestanu, a tymczasem wcielenie to zostało dokonane. Za pomocą Turkestanu Moskwa otrzymała komunikacye ze środkową Azyą, tj. angielską. *Times* zapewnia, że Rosya nie wznieci wojny, i *Constitutionnel* jego zdanie powtarza; ale choć oględny i polityczny, *Examiner* inaczej patrzy na ten przedmiot. Od niejakiego czasu Hertzen pisuje do *Revue moderne.*

P. Benedetti nie udał się jeszcze do Berlina, czekając zapewne na wyzdrowienie hr. Bismarka. Bywa on często w Saint Cloud i u hr. Goltza. Zagadka, czy Prusy będą z Francyą czy z Rosyą, jest zawsze na stole. Zdania dotąd są różne. *Opinion Nationale*, która była w obozie pruskim, utrzymuje, że Prusy nie mogą trzymać z Rosyą. Nie ma jeszcze żadnej pewności, żadnej nawet jakiej takiej skazówki w tym przedmiocie. *La France*, która wie czasem, co się robi a przynajmniej mówi, u dworu, przypuszcza, że gabinet berliński myśli jedynie o uzupełnieniu jedności Niemiec, i zapewnia, że w takim razie Francya, Anglia, Austrya, Włochy i Szwecya wystąpiłyby w obronie równowagi europejskiej. *La France* przypuszcza także, że z interesem polityki niemieckiej, gabinet berliński może myśleć o zasłonięciu Rosyi w razie, gdyby ona chciała zacząć na swój rachunek sprawę wschodnią, ale i w tym razie grozi koalicyą, przypominając że Prusy podpisały r. 1856 traktat gwarantujący nienaruszalności Turcyi.

Uznanie przez Rosyą księcia Hohenzollerna brane jest tutaj za prostą formalność. Nie zmieni ono usposobienia Rosyi. Książe ma trzymać szczerze z zachodem, mianowicie z Francyą. Obecnie, i znając usposobienie Rosyi, musi się on trzymać statecznie zachodu. Małżeństwo jego z księżniczką Leuchtenberską uważane jest zawsze za możebne.

Pierwsze posiedzenie komisyi zajmującej się reorganizacyą armii trwało pół trzéciej godziny. Tyleż trwało drugie, które dziś się odbyło. Komisya zgodziła się jednomyślnie, że należy powiększyć wojsko liniowe a nie gwardyą narodową. Armia pod bronią ma liczyć jak dziś około 600,000 ludzi, ale 400,000 ma być w rezerwie. Połączenie inżynieryi z artyleryą i zniesienie pułków ciężkiej jazdy, która dziś jest niemal nieużyteczną, ma przynieść pewną oszczędność. Komisya znalazła cały ten przedmiot dobrze obrobiony i dała przyzwolenie na wnioski sprawozdawcy.

Utrzymuje się jeszcze pogłoska, że prawo adresu zostanie odebrane Ciału Prawodawczemu. Thiers, który chciałby zadać na tem polu porażkę rządowi, polecił panu Prevost Paradol bronić adresu. Pisarz tem wywiązał się z polecenia w dzisiejszych *Debatach.*

X. Persigny, w liście do p. de la Gueronnièra, naczelnego redaktora *France*, wystąpił jawnie za potrzebą zawarcia tak zwanej pokojowej pożyczki. List jego stwierdza dawne pogłoski, że pod pozorem złego stanu giełdy minister Fould oparł się tej pożyczce.

Mylnem jest doniesienie jednej gazety pruskiej, że Francya myśli o zawarciu ugody militarnej z Belgią. Jako neutralna Belgia, nie mogłaby zawrzeć tej ugody, chyba w razie nadzwyczajnym t. j. w razie wojny europejskiej.

Nadszedł onegdaj jeden numer *Czasu.* Wczorajszego nie odebraliśmy.

Wiedeń 11 listopada. Ostatnim aktem podróży cesarskiéj jest pismo wystosowane przez N. Pana do namiestnika dolnéj Austryi, osnowy następnéj:

Kochany hrabio Chorinsky! Gorące, serdeczne i uroczyste przyjęcie, którego doznałem powracając z teatru wojny na granicy Mego arcyksięstwa dólnéj Austryi i wszędzie po wsiach od ludności wiejskiéj zewsząd licznie przybywającéj, jakoteż szczególnie przy Mem przybyciu do Mego głównego i stołecznego miasta Wiednia od jego mieszkańców, dowiodło Mi ponownie, z jaką niezachwianą wiernością i przychylnością mieszkańcy Mego arcyksięstwa i Mego stołecznego miasta przywiązani są do Mnie i do Mego domu. Serce Moje tem głębiej wzruszonem zostało, iż te niezliczone objawy wkorzenionego w serca nierozerwalnego Związku między Mną a Mymi ludami podczas całéj Mojéj podróży, przyjęciem w ukochanem Mem arcyksięstwie i w Méj stolicy godne siebie znalazły zakończenie.

I tu, w okolicach, które zajmował był nieprzyjaciel, widziałem nader ciężkie skutki wojny i nie zaznam większego zadowolenia, jak wówczas, gdy mi się powiedzie, ku czemu najusilniejsze Moje staranie monarsze zwróconem będzie, nietylko zatrzeć je według możności jak najrychléj, lecz także położyć trwałe podwaliny nowego rozwoju kraju przez pieczołowitość koło wszystkich duchowych i materyalnych interesów.

Niewygasłe w Méj pamięci będą te dnie i polecam Panu, abyś Memu wiernemu ludowi Mego arcyksięstwa i Mojéj rezydencyi za sprawioną mi radość złożył najgorętsze dzięki Moje.

Wiedeń 10 listopada 1866.

Franciszek Józef w. r.

— Między sprawami wewnętrznemi monarchii, Węgry znów zdobyły sobie pierwszeństwo na porządku dziennym. Ze wszystkich sejmów, które się zbiorą w d. 19, tylko sejm węgierski, a może i kroacki, zajmą się rozbiorem kwestyi obchodzących najżywiéj całą monarchią: inne nie wyjrzą po za próg spraw domowych. A w Węgrzech postać rzeczy z pozoru wcale nie zapowiada pomyślniejszego od poprzednich rezultatu tegorocznéj kadencyi. Opinia publiczna oburzona zwlekaniem rządu, podejrzywającą ministra stanu o federalizm, ministra spraw zagranicznych o centralizacyę, przybiera z pozoru postawę niecierpliwiącą się i groźną. Za bliższem atoli zbadaniem sytuacyi, pogodniejszą się ona wydaje, niż przedstawia ją taktyka stronnicza, która strasząc rząd chce go do ustępstw nakłonić. Rząd chociażby nawet mniéj dał niż się domaga projekt podkomitetu z piętnasu w przedmiocie spraw wspólnych, będzie miał zawsze za sobą Izbę wyższą i potężne wpływy jéj paranteli, a jeżeli przychyli się w zupełności lub z małoznacznemi zmianami do elaboratu podkomitetu, co przyrzeka program ministerstwa w *Abendpost* ogłoszony, to pozyska sobie większość przeważną w Izbie deputowanych, a jeszcze przeważniejszą w kraju. „Tygrysy“, to jest członkowie stronnictwa rezolucyi obradującego w hotelu pod „Tygrysem“, powtarzając bezustannie swój program, który nieuznaje spraw wspólnych, oddają wyborne usługi stronnictwu Deaka, wywierając nacisk daleko silniejszy na rząd, niż opisy chociażby w najczarniejszych kolorach kreślone w *Pesti Naplo* o wzroście wpływu stronnictwa rezolucyi i upadku stronnictwa Deakowego. Przytoczymy tu próbkę téj walki stronnictw, która się toczy w téj chwili w Peszcie.

Otóż jeden z naczelników stronnictwa rezolucyi tak przemawia:

„Sejm węgierski jest więc istotnie powołany na nowo, i na nowo w takiej jesteśmy niewiadomości względem gotowości rządu do zadośćuczynienia legalnym życzeniom narodu, iż różowych nadziei co do rezultatu żadną miarą żywić nie możemy. *Pesti Naplo* umieszczając bez przerwy artykuły wyłuszczające powody, dla których stronnictwo przeześń reprezentowane nie może nadal zatrzymać przewodnictwa, zdradza przekonanie, że zawsze jeszcze, o ile mu wiadomo, brak jest chęci zadośćuczynienia tak słusznym życzeniom narodu. My rzecz tę tak pojmujemy, iż artykuły owe pisane celem wywarcia nacisku na rząd, dowodzą możliwości pozyskania w sejmie większości przez lewicę. Różni nas między sobą ta okoliczność, iż my w projekcie, który wypracował podkomitet z pietnastu w przedmiocie spraw wspólnych i na którym wszystkie ich kombinacye, jak się zdaje, są oparte, —państwową samodzielność naszej ojczyzny na niebezpieczeństwo widzimy narażoną“.

Tak pisze Koloman Tisza w przeddzień otwarcia sejmu krajowego w organie rezolucyonistów, w *Honie.*

— Podług *La France* układy toczone między Austryą a Francyą w przedmiocie zawarcia traktatu handlowego, doprowadziły już do zupełnego porozumienia. Delegaci rządu austryackiego wrócą już do Wiednia w przyszłym tygodniu, a za nimi przybędą delegaci rządu francuskiego, aby porozumiawszy się z p. ministrem handlu traktat ostatecznie przywiedli do skutku.

— Do dzisiejszéj *Wiener Ztg* dołączonym jest zwykły półroczny wykaz stanu długu publicznego. Wyjmujemy z niego niektóre data.

Wysokość długu publicznego wraz z długiem indemnizacyjnym wynosiła podług tego wykazu w d. 30 czerwca 3,358,000,000 złr., wyraźnie trzy miliardy trzykroć pięćdziesiąt ośm milionów złr. Procenta roczne od tej summy pochłaniają nie mniej jak $151\frac{1}{2}$ milionów złr.

W porównaniu ze stanem długu publicznego w dniu 31 grudnia 1865, okazuje się, iż w pierwszym półroczu bieżącego roku dług publiczny austryacki wzrósł o 235 milionów bez mała. Wiadomo, że wypuszczenie w obieg 400 milionów biletów państwa i zawarcie kilku drobniejszych pożyczek, nastąpiło dopiero po czerwcu bieżącego roku, a zatem wykazem powyższym objęte nie jest.

Królestwo Polskie.

W Warszawie również obchodzono urzędownie przez dwa dni 9go i 10go zaślubiny Carewicza nabożeństwami w cerkwiach i kościołach, tudzież iluminacyami przez oba dni. Ponieważ w programach obrzędów tak zaręczyn jak ślubu ostatni paragraf mówi, że Petersburg będzie iluminowany, a zatem, że iluminacya domów prywatnych wchodzi w szereg rozporządzeń rządowych, przeto tem więcej odnosi się ten przepis do Warszawy, gdzie każda iluminacya odbywa się tylko z nakazu rządowego, a nawet formalnie przez magistrat bywa urządzaną na koszt właścicieli domów. W wielkim teatrze było widowisko bezpłatne, a muzyka i śpiewacy opery śpiewali hymn rosyjski. W kościele katedralnym rosyjskim, przerobionym z kościoła katolickiego XX. Pijarów, przed nabożeństwem odczytany został d. 10go b. m. reskrypt cesarski odnoszący się do Rosyan, bo brzmi on w tych słowach: „Swięty obrzęd uroczystości ślubu Carewicza następcy tronu spełniony został dziś o godz. 2ej po południu. Zawiadomić o tem wiernych poddanych, aby podzielali radość naszą i

wnieśli wspólnie serdeczne modły do Boga o zdrowie i długie życie dostojnej pary JJ. CC. WW. dla dobra i potęgi drogiej nam ojczyzny. Po ukończeniu nabożeństwa dziękczynnego dać 101 wystrzałów z dział. Dan w Petersburgu d. 28 paźdz. (9 listop.) 1866 r. (podp.) *Aleksander.*"

Żona namiestnika hr. Berga odbierała w jego imieniu powinszowania z powodu mianowania jej męża marszałkiem polnym.

Rosya.

Mosk. Wied. podają następujący artykuł nowej broni palnej: Pułkownik Gorłow, z artyleryi gwardyi cesarskiej, posyłany był w r. 1865 do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, dla poczerpnięcia rozmaitych wiadomości dotyczących artyleryi. Przyjęcie, jakiego doznał tam pułkownik Gorłow, i gotowość, z jaką władze amerykańskie dostarczyły mu wszelkich środków dla spełnienia z powodzeniem powierzonej mu misyi, zasługują na szczególną wdzięczność ze strony każdego Rosyanina. Pułkownik Gorłow zwrócił pomiędzy innemi uwagę na kwestyę karabinów do szybkiego strzelania. Zakomunikowano mu rezultata z użycia karabinów Spencera, w które uzbrojona była jedna część armii północnej, rezultata tak stanowcze, iż po ukończeniu wojny postanowiono wprowadzić do armii amerykańskiej w wielkich rozmiarach używanie karabinów do szybkiego strzelania. Wśród licznych systemów zaproponowanych przez wynalazców, pomiędzy któremi znajdują się także kobiety, komisya specyalna, wyznaczona przed przybyciem pułkownika Gorłowa, wybrała cztery systemy, które miano wypróbować. Mianowano komitet, w przytomności którego mają odbywać się te próby, i jenerał Dyer, naczelnik zarządu artyleryi, przyrzekł pułkownikawi Gorłowowi, że zakomunikuje mu sprawozdanie z posiedzeń tego komitetu i jego ostateczną decyzyę co do wyrobu karabinu dla armii Stanów Zjednoczonych. Modele broni wszelkich systemów, zasługujących na uwagę, zostały nabyte przez p. Gorłowa; pułkownik amerykański Ledley odmówił zapłaty za swój karabin i upraszał jedynie o złożenie tego karabinu, Najjaśniejszemu Casarzowi, na dowód wielkiej przychylności dla Jego Cesarskiej Mości i sympatyi dla Rosyi. Pułkownik Gorłow miał sposobność zbadać fabrykacyę ładunków metalowych. Robione są one w arsenale rządowym we Frankfurcie, za pomocą machin wydoskonalonych. P. Gorłow udał się do p. Stantona, ministra wojny w Stanach Zjednoczonych, z prośbą o upoważnienie go do nabycia kilka takich machin. P. Stanton zezwolił natychmiast na oddanie tych machin pułkownikowi Gorłowowi, dla doręczenia ich rządowi rosyjskiemu w imieniu Rzeczypospolitej amerykańskiej, jako dowód szczerej sympatyi Stanów Zjednoczonych dla Rosyi. Jednocześnie p. Stanton odmówił zapłaty za machiny, na które sam arsenał wyłożył 2,825 dolarów. Machiny te oddane zostały konsulowi naszemu w Nowym Jorku i ustawione są już obecnie w fabryce pistonów w Ochcie. Pan Stanton rozkazał jednocześnie przysposobić dla nas niezwłocznie 4,000 ładunków metalowych."

Francya.

Moniteur de l' Armée poświęca następujący artykuł projektom reorganizacyi armii:

Od niejakiego czasu dzienniki oddające się przypuszczeniom mniej więcej błędnym, przesadzały się na wzajem w przeczuwaniu rezultatów przyszłej pracy Komisyi wyższej ustanowionej w celu reorganizacyi naszego stanu wojskowego dekretem cesarskim z d. 26 października.

Niektórzy mniemają, że miejsce armii stałej zastąpi jakiś rodzaj gwardyi narodowej, a ztąd wyprowadzają oszczędności, jakieby według nich z budżetu wojennego zrealizować można. Wiele na tem zależy, aby nie dać wiary tak błędnemu mniemaniu. Gwardye narodowe są i będą zawsze rezerwą. Chcąc mieć rezerwę trzeba mieć armię, a systemem zachwalanym przez niektóre dzienniki nie otrzymanoby ani jednej ani drugiej. Nie w tej to chwili, w której wypadki w Europie dokonane nakazują rządowi podnieść siły wojenne Francyi do równi z siłami sąsiednich mocarstw, nie w tym momencie może zachodzić pytanie o rzeczywistem zmniejszeniu armii.

Łatwo się raczej domyśleć, że jedną z pierwszych uchwał Komisyi wyższej będzie utrzymanie zasady oddawna postawionej: 400,000 ludzi podczas pokoju. Przedmiotem prac Komisyi będzie bardzo prawdopodobnie zbadanie środków utworzenia dość silnej rezerwy, aby w danym wypadku postawić ją na stopie wojennej w stanie potęgi nakazującej uszanowanie.

Słowem jeżeli dotąd maximum tej siły na stopie wojennej wynosiło tylko 600,000 ludzi, łatwo zrozumieć, że dzisiaj siła ta nie byłaby dostateczną i nie bylibyśmy w możności odeprzeć wszelkich ewentualności, tylko za pomocą rezerwy znaczniejszej od dzisiejszej, więcej wykształconej, lepiej wyćwiczonej i w ciągłym stanie rozporządzalności zostającej. Byłoby niedorzecznem mniemać, aby taka instytucya mogła być otrzymaną wraz z redukcyą budżetu wojskowego. Jeżliby zpowodowała ofiary, nie masz nikogo, ktoby je za konieczne nie uznał dla utrzymania honoru i bezpieczeństwa kraju.

W każdym razie i jakiekolwiek mogą być kombinacye, jakie rząd Cesarza przyjąć za stósowne uzna, można być pewnym, że interesa skarbu i ludności wzięte zostaną pod wielką rozwagę i troskliwie będą strzeżone.

Włochy.

Gazetta ufficiale Królestwa Włoskiego zdaje sprawę z przyjęcia w Turynie deputacyi weneckiej, składającej królowi rezultat plebiscytu. Przy tej sposobności przemówił do króla następnie hr. Giustiniani podesta Wenecyi:

N. Panie! Wypadek świeżo zaszły w prowincyach weneckich i mantuańskich, którego mamy zaszczyt przedłożyć W. Królewskiej Mości świetny rezultat, pozostanie pamiętnym wszystkim pokoleniom przyszłym. Ta część ziemi, będąca najsilniejszym szańcem obcego panowania, która się już oddała Włochom i świetnemu Twemu domowi N. Panie w r. 1848; która stwierdziła następnie to życzenie nieustannemi sprzysiężeniami, jakie nadaremnie usiłowano utłumiać krwią szlachetnych ich dzieci, boleściami długiego więzienia, goryczą wygnania, walkami wojen domowych; która objawiała tysiącznemi sposoby silną miłość ściśle łączącą ją z sprawą narodową,—powtarza dziś to samo życzenie plebiscytem jakiego niema przykładu.

Tak jest N. Panie! *ten plebiscyt*, który nam się wydawał zbytecznym, lecz który przyjęliśmy chętnie, gdyż dostarczał nam sposobności stwierdzenia raz jeszcze tego, co cała Europa wiedziała, z taką odbył się pełnią, z taką jednomyślnością, iż byłby nas samych mógł zadziwić, cośmy się nań składali, gdyby cokolwiek zadziwiać mogło, co dotyczy naszego poświęcenia dla W. K. Mości i jego dynastyi, i miłości dla ojczyzny włoskiej.

Owe 647,246 głosów zebranych w urnach naszych prowincyj i tylu innych krajów, w których przypadkiem znajdowali się Włosi, odpowiada, mamy nadzieję, oczekiwaniu W. K. Mości i Włoch; dostarcza całej Europie nowego świadectwa zgody ze strony Włoch i daje narodowi pewność, że era ofiar zamkniętą jest na zawsze i że era, jaka się otwiera, jest erą stopniowego rozwoju wszelkich sił naszych, który doprowadzić winien Włochy do wysokości, jaka osiąganą była dotąd tylko chęciami i życzeniami naszych wielkich ludzi.

— Taż sama gazeta ogłasza następujący dekret:

Wiktor Emanuel itd. ze względu na ustawę z 17 maja 1861 r., ze względu na rezultat głosowania narodowego, przez które oswobodzeni obywatele prowincyj włoskich zwołani na zgromadzenie w d. 21 i 22 października oświadczyli, iż się przyłączają do królestwa włoskiego z monarchią konstytucyjną Wiktora Emanuela II i jego potomków;

Wysłuchawszy rady ministrów;

Postanowiliśmy i stanowimy:

Art. 1. Prowincye weneckie i mantuańskie czynią część integralną królestwa włoskiego;

Art. 2. Artykuł 82 statutu stósować się będzie do rzeczonych prowincyj, póki te same prowincye nie będą reprezentowane w parlamencie narodowym;

Art. 3. Niniejszy dekret przedłożony będzie parlamentowi dla zamienienia go w ustawę.

Nakazujemy, aby niniejszy dekret itd.

Dan w Turynie 4 listop. 1866 r.

Wiktor Emanuel.

Ricasoli, Borgiotti, Scialoja, Depretis, Cugia, Jacini, Cordova, Berti, Visconti-Venosta.

— W *Corriere italiano* czytamy:

Osoba godna całkiem wiary, która miała z p. Gladstone rozmowę wkrótce po konferencyi między tym dostojnym mężem stanu i Ojcem S., donosi nam co następuje:

P. Gladstone znalazł Papieża ile można spokojnym. Mówiono o polityce dopiero w końcu rozmowy, i p. Gladstone wszczął w niej inicyatywę. Papież użalał się na rząd austryacki, uznając atoli że wypadki w Niemczech postawiły ten rząd w niemożności bronienia Stolicy Sw. o mało, że nie uniewinniał jego postępowania. P. Gladstone winszował mu przybycia do Rzymu legionu z Antibes.

Papież rzekł doń z tego powodu: „legie cudzoziemskie mają tę wadę, że chybiają często celu, jaki osiągnąć pragną. Co mi do tego zresztą, co się stanie. Wierzaj pan, że po odejściu Francuzów, nie mniejszej doznawać będą opieki, gdyż legij broniących kościoła nie brak nigdy." Mówiąc to Papież wznosił oczy ku niebu. P. Gladstone chciał mówić o Włoszech i zapytywał, co może być prawdy w preliminaryach układów z Florencyą, o jakich dziennikarstwo donosi.

Papież odpowiedział:

„Nie czytam dzienników, nie wiem nic pod tym względem, nie wiem nic. Wiem tylko, że umierając nie pozostawię następcy memu całej spuścizny świętej i nienaruszonej św. Piotra.

Gdy rozmowa o Włoszech ustała, mówiono o stanie kościoła w Irlandyi, i Papież zalecając gorąco p. Gladstonowi ukochaną swą trzodę; następnie z uśmiechem dodał:

„Gdybym kiedyś miał Rzym opuścić, chociaż Irlandya jest odległą od centrum chrystyanizmu, nie wzgardziłbym może wybraniem tam zamieszkania.

„Malta miasto prawie całkiem kupieckie, dziś gdy rewolucyoniści poczęli oskarżać o symonią biednych moich księży, nie może posiadać moich sympatyj."

Rzekł w końcu, że pójdzie tam gdzie zechce Opatrzność, wielka i nieprzestająca nigdy sądzić ludzi, którzy nie są wiecznymi. Mówiąc to, zdawał się Papież bardzo wzruszonym.

RZECZ
o naszem wychowaniu publicznem.

III. Nauczyciele Iloci.

Z pomiędzy objawów sejmowych w przedmiocie wychowania publicznego, uderza mnogość petycyj nauczycieli szkół ludowych o podwyższenie płacy, pobieranie jej ze skarbu publicznego, zapewnienie emerytury ich rodzinom: w ogólności o zabezpieczenie lepszego bytu temu ważnemu czynnikowi w naszym ustroju społecznym. W składzie naszego organizmu nauczyciele ludowi tak źle są uważani, jak gdyby w nim stanowili kółko zbyteczne, lubo w istocie są najpotrzebniejszem. Pozycya całego stanu nauczycielskiego u nas nie jest do pozazdroszczenia, aleć dzisiejszy nauczyciel szkół ludowych, to istny prawie wszędy Ilota. Spartanie opatrywali przynajmniej potrzeby życia Ilotów. O naszym atoli nauczycielu wiejskim powiedziećby można, że ma zbyt wiele, aby z głodu umierał, zbyt mało, aby wyżył, zwłaszcza mając rodzinę. On, któremu powierzono pieczę nad dobrem duszy i ciała całych gromad wiejskich, on, w którego ręku złożono losy przyszłych ludu pokoleń, doznawać dziś musi najdotkliwszego niedostatku. Inaczej rzecz tę pojmowano u nas dawniej. Zacnej pamięci X. Grzegórz Piramowicz w mowie swej, mianej w dzień rocznicy otwarcia Towarzystwa do ksiąg elementarnych (7 marca 1781) powiedział: „Nauczyciel nasz to cnotliwy i objaśniony obywatel." Za lat 15 będzie temu wiek prawie! a stan nauczycieli ludowych pogorszył się, zamiast polepszyć. Atoli przyczyny złego nie podobna szukać w obojętności obywatelstwa na zakłady oświaty ludowej i jej organa. Spoczywa ona w złej organizacyi i administracyi szkół, bo gdyby te były dobre, to funduszów na przyzwoite utrzymanie nauczycieli mielibyśmy dostatkiem. Za nadaniem szkołom organizacyi narodowej, do rzeczywistych a nie, jak niestety dotąd się dzieje, do urojonych potrzeb narodu zastosowanych, wytrysłyby fundusze na lepsze uposażenie szkół i nauczycieli, jakby za uderzeniem różczką czarodziejską. Albowiem na rzecz oczywistego dobra publicznego chętnie każdy niósłby ofiarę.

W oczekiwaniu przyszłych pod tym względem ustaw, przypominamy tu jednę z uchwał Komisyi Edukacyjnej z r. 1773, dotyczącą powagi i znaczenia nauczycieli wiejskich. Komisya, dążąc do złamania fałszywej opinii o podłości urzędu nauczyciela parafialnego, postawiła między innemi życzenie: aby każdy idący drogą nauczycielstwa, wprzód był nauczycielem parafialnym, i aby przez ten pierwszy stopień przechodził każdy do najwyższych w akademii urzędów. Któż nie pojmie mądrości tej ustawy, za wprowadzeniem której pójśćby musiało najprzód poszanowanie stanu, mającego oddawać krajowi najważniejsze usługi, pójśćby następnie musiał lepszy ład w systemie oświecenia publicznego. Jakoż w razie jej zastósowania, szkółki ludowe nie stawiłyby już jak dotąd w systemie wychowania, prawdziwych posterunków straconych, lecz łączne z całą edukacyą ogniwa, siewniki jednej prawdziwej oświaty. Siewniki te z upływem czasu mogłyby być tem skuteczniej doskonalone, ile że niejeden z tych, których rękom były powierzone, stanąłby już u władzy lub wszedł do świątyni prawodawstwa, gdzie uzbrojony nauką i doświadczeniem, światłą wnosiłby radę. Do skutecznej bowiem reformy, zwłaszcza szkół elementarnych, potrzeba nietylko stanąć na wysokości nauki, ale oraz umieć wejść w umysłowe i materyale uczni i ich przyszłego zawodu potrzeby, niemniej w rzeczywiste szkoły warunki i stosunki nauczyciela, które tylko ten trafnie zdoła ocenić, kto się sam w nich znajdował.

Z upadkiem kraju upadły także dzieła Komisyi Edukacyjnej. Owa ustawa pozostała tem czem była, t. j. życzeniem. Nasz nauczyciel, obywatel, popadał w coraz głębsze upodlenie, skoro *Izba* Edukacyjna Warszawska do wydania następujących ustaw widziała się być zniewoloną:

„Nauczyciel oprócz obowiązków szkolnych, te tylko rzemiosła prowadzić może, które z pierwszemi powinnościami nauczycielskiemi zgadzają się, to jest: być może pisarzem, tkaczem, introligatorem, ogrodnikiem.....

Dominium, gromada ani dozór nie może go obowięzywać do innych posług."

Dzisiejszy stan nauczycieli ludowych zdaje się być jeszcze smutniejszy, skoro zwyczaj a nawet przepisy do łączenia z obowiązkiem nauczyciela innych podrzędnych, powołaniu jego i godności uwłaczających, czynności upoważniają. Takiemi są służba organisty, śpiewaka, diaka, kapelmistrza, a nawet zakrystyana i dzwonnika. Łączenie obowiązków tak różnorodnych — powiada sprawozdanie Komisyi szkolnej — nie da się pogodzić z zawodem nauczyciela i w niczem nie może się przyczyniać do podniesienia oświaty. Sprowadza ono nauczyciela na drogę zarobkowania, na której zamiłowanie do właściwego zawodu coraz bardziej wystyga. Z wdzięcznością też przyjmujemy zapowiedziane w sprawozdaniu Komisyi poprawienie bytu materyalnego nauczycieli ludowych, nadanie im godziwego stanowiska w społeczeństwie, zabezpieczenie przyszłości ich wdowom i sierotom; główna bowiem przyczyna uderzającego faktu—mówi rzeczone sprawozdanie — że mimo dość licznych stypendyów, udzielanych kandydatom niższego stanu nauczycielskiego, młodzież najuboższa nie daje się znęcać na kursa pedagogiczne, jest ubóstwo i moralne poniżenie nauczyciela.

IV. Pedagogia szkół naszych.

Według planu organizacyi szkół gimnazyalnych i realnych w państwie Rakuskiem, harmonijna dążność wszystkich przedmiotów naukowych ku wyrobieniu w uczniach zasad religii i obyczajności, tudzież oględna karność, są jedynemi środkami w rękach szkoły pod względem wychowawczym. Dobrze! gdyby tylko w przedmiotach tych i ich wykładzie według tego samego planu ta pożądana harmonia znajdować się mogła. Aleź tu niestety przedmioty te, które do wprowadzenia i utrzymania owej harmonii bez wątpienia najwięcej mogłyby się przyczynić: nauki przyrodnicze i historya, wszech nauk matka, a przeto najstósowniejszy ich łącznik, w prawdziwem zostają upośledzeniu. Filologia natomiast płuży w planie tak dalece, jak gdyby wszystkich uczniów profesorami łaciny i greki zrobić usiłowano. W takim składzie rzeczy wskazana planem harmonijna dążność nauk ku wzniosłemu celowi pedagogii, jak niemniej osiągnięcie tego celu, staje się niepodobnem. Dalej dla utrzymania lepszej w szkole karności, każda klasa mieć winna jednego z nauczycieli gospodarzem, w którego ręku złożoną jest władza dyscyplinarna nad całą klasą. W zgromadzeniach zaś nauczycielskich pod przewodnictwem dyrektora, znajdzie nauczyciel gospodarz potrzebną w ważniejszych wypadkach radę i pomoc. Oprócz tego szkoła winna utrzymywać stosunki z rodzicami uczniów lub onychże zastępcami i nieomieszkać zwracać uwag tychże na wszystko, czegoby pod względem wychowania uczniów życzyć należało. W końcu wydział rady gminnej, wykonywanym przez siebie dozorem szkoły, ułatwiać ma wspólne zadanie wychowania publicznego.

Ta ostatnia gmin prerogatywa nie weszła nigdy w naszym kraju w zupełne wykonanie. U nas w Krakowie przez lat 17, tj. od chwili obwieszczenia rzeczonego planu organizacyi szkół gimnazyalnych i realnych, nawet o niej nie posłyszano. To też, jak poseł Sawczyński tych, którzy o tem jeszcze nie wiedzieli, dnia 13go marca 1866 z trybuny sejmowej powiadomił, dziać się mogło w Krakowie to, o czem zapewne Korona Polska nigdy nie słyszała, że w obliczu Wawela nietylko religii ale i języka polskiego uczono po niemiecku. O zamiarze wykonywania dozoru szkół przez gminę, posłyszeliśmy po raz pierwszy u nas dopiero w obradach świeżo utworzonej Rady gminnej, której członek a przyszły jej przewodnik, poseł Dietl, stósowny wniosek przedłożył.

Gdzieindziej władza administracyjna ścieśnia lub uchyla dowolnie tę zaszczytną gmin prerogatywę.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 listopada. * D. 10 wieczorem odbyło się doroczne pełne posiedzenie Tow. nauk. krak. Prezes Dr Majer zagaił zebranie odczytaniem odezwy Senatu akademickiego Uniw. Jagiell. wystósowanéj do Towarzystwa, której treścią był objaw życzliwych chęci Uniwersytetu wynurzonych Towarzystwu w chwili gdy upływa 50 lat jego istnienia. Rektor Uniwersytetu złożył Towarzystwu na tę pamiątkę nowe swoje dzieło świeżo wydane. Obecni na posiedzeniu członkowie zebrani liczniéj jak zwykle, na wezwanie Prezesa powstali i przyjęli odezwę Senatu akademickiego okrzykiem na cześć i pomyślność *Almae matris.*

Prezes zawiadomił następnie o ważniejszych czynnościach administracyjnych w ubiegłym roku dokonanych, między któremi zwrócił uwagę na obrót i stan majątku Towarzystwa— przechodząc po szczególe pozycye téj kategoryi, mówił o zamierzonem utworzeniu stypendyum z sumy przez ś. p. Fr. Wężyka wypożyczonéj i na domu Tow. hipotekowanéj. Wspomniał o staraniach względem odzyskania legatów Towarzystwa przez ś. p. Konarskiego przekazanych, oraz o użyciu uzyskanego dotąd procentu na wsparcie uczniów Uniw. krak., co ma służyć zarazem na uczczenie pamiątki 50 lat istnienia Towarzystwa. Daléj składał Prezes sprawę z zapisów księcia Romana Jerzego Lubomirskiego, i doniósł o wypłaceniu już przez spadkobiercę księcia Adama Lubomirskiego pierwszoroczněj raty w ilości 2,000 złr. Z uznaniem wdzięczności dla Sejmu krajowego nadmienił Dr Majer o wyznaczonem stałem uposażeniu (kwotą 1 500 złr. rocznie) na poparcie działań komisyi fizyograficznéj zawiązanéj w Towarzystwie. Co się ruchu naukowego tyczy, odwołał się Prezes w téj mierze do świadomości Członków Towarzystwa, wspominając tylko o rychłem ukazaniu się tomu uzupełniającego dzieło *Monografia Mogiły,* oraz o wyjściu wkrótce 35 i 36 tomu *Rocznika;* wreszcie o dokończeniu rozpoczętego tomu *Hist. pow.* Zarańskiego, i oddaniu do druku dzieła Z. A. Helcla w przedmiocie historyi prawodawstwa polskiego.

O stanie zbiorów Towarzystwa mówił Prezes szczegółowo, wykazując pomyślne rezultata przybytków w bibliotece i muzeach.

Podskarbi Tow. p. H. Seredyński przedstawił liczebnie stan kasy.

Wreszcie przystąpiono do wyborów, w skutku których Dra Majera pozostawiono przy prezesostwie, a p. H. Seredyńskiego na urzędzie podskarbiego. Sekretarzem obrano p. J. Szujskiego w miejsce Dra Prof. Burzyńskiego ustępującego dla słabości zdrowia.

Nakoniec proponujący nowych Członków motywowali ich uzdolnienia i kwalifikacye— po czem nastąpiło tajne na tych kandydatów głosowanie. Przyjęci tedy zostali na Członków czynnych:

pp. X. Dr Tomasz Bratranek Rektor Uniw. Jagiell.
Dr. Fr. Mertens Profesor Uniw. Jagiell.
Karol Langie literat, Radca m. Krakowa.
Dr. M. L. Jakubowski Docent chorób dzieci w Uniwers. Jagiellońskim.
Dr Józef Falęcki lekarz prakt. w Krakowie.

Na Członkow korespondentów:

pp. Dr Zajączkowski Prof. Uniwers. Warszawskiego.
Dr Kowalczyk Adjunkt Obserw. Astr. Warsz., obaj byli docenci Uniw. Jagiellońskiego.

Członkiem honorowym został (na zasadzie 10 § lit. 6 Statutu Tow.) p. Ludwik Helcel, wiceprezes Rady m. Krakowa.

— *Raport VII tygodniowy stanu cholery w mieście Krakowie.*

Od 3 do 10 listopada:

w dniu 3 listopada pozostało w leczeniu:
mężczyzn 6, kobiet 9, dzieci 7; Ogółem 22;
zachorowało:
mężczyzn 6, kobiet 3, dzieci 4; Ogółem 13;
wyzdrowiało:
mężczyzn 4, kobiet 6, dzieci 7; Ogółem 17;
zmarło:
mężczyzn 4, kobiet 2, dzieci 1; Ogółem 7;
pozostało w leczeniu:
mężczyzn 4, kobiet 4, dzieci 3; Ogółem 11.

Od 23 sierpnia jako od początku epidemii:
zachorowało:
mężczyzn 105, kobiet 154, dzieci 112; Ogółem 371;
wyzdrowiało:
mężczyzn 70, kobiet 116, dzieci 70; Ogółem 267;
zmarło:
mężczyzn 31, kobiet 34, dzieci 28; Ogółem 93;

Kraków 11 listopada 1866 r.

Z Komisyi sanitarnéj Rady miasta Krakowa.

— Wczoraj po południu umarł obywatel tutejszy, Jan Cymbler, właściciel dwóch domów w Rynku głównym, znany z swojej dobroczynności, lubo się z nią ukrywał.

— Przy odbytéj w nocy z soboty na niedzielę obławie policyjnéj przytrzymano 75 włóczęgów.

— Podejrzany o zamordowanie w nocy 27go października przedsiębiorcy Szachny Fürera za Podgórzem, sługa jego Michał Strózik, i ścigany z tego powodu, sam się zgłosił do urzędu powiatowego. Strózik służył ostatnio w Krakusach, a potem przyjął służbę u Fürera.

— W tych dniach kilkudziesięciu młodych ludzi wróciło z niewoli rosyjskiej i odstawionych tutaj zostało. Z Rosyi odwożą takich uwolnionych jeńców koleją do Szczakowej, a ztamtąd odstawiają pod eskortą do Krakowa, i ztąd wysyłają również pod eskortą każdego do miejsca pochodzenia. Zanim to jednak nastąpi, zamykają ich między aresztowanymi pijakami i złodziejami. Przed parą dniami jeden z takich nieszczęśliwych, którzy już wiele wycierpieli nim się dostali do granicy, zachorował w nocy, lecz nikt nie przybył mu z pomocą, bo areszt w nocy zamknięty, i nikt do nich nie ma przystępu. Nazajutrz, gdy otwarto izbę, znaleziono trupa.

— Wykaz dobrowolnych składek na odnowienie wielkiego ołtarza w kościele N. P. Maryi w październiku wniesionych: P. Józefa Wysocka rs. 1 i złr. 4, NN. c. 10, na Sumie 7go paźdz. złr. 12 c. 22, na Ultymie złr. 6 c. 81, Maryan Wiewiorowski cwancygierów 1½, cekin wartości c. 20 i numizmat 1, Józef Dąbkowski złr. 4, na Sumie 14go paźdz. złr. 10 c. 82½, rs. 1 i gr. 10, na Ultymie złr. 6 c. 85½, na Sumie 21go paźdz. złr. 5 c. 76, na Ultymie złr. 3 c. 35½, na ręce X. Juliana Złowodzkiego złp. 30 gr. 12. *X. Jan Swierczewski.*

— * Z początkiem roku szkolnego 1866/7 zbiory krakowskiego instytutu technicznego i szkół z nim połączonych, obejmują: modeli i narządów do wykładów Fizyki 218, do Mechaniki 151, do Technologii 276, do Chemii 1100, do Miernictwa 68, do Architektury 78, do Stolarszczyzny 74 — Minerałów 3031, innych okazów z tego działu 1252, Rysunków 1316, Antyków 92 — Biblioteka, z której oprócz profesorów i uczniów, może nadto korzystać ogół, liczy 6100 tomów. We wszystkich oddziałach instytutu technicznego jest uczących profesorów i asystentów 28.

— Miasto Jordanów w obwodzie Wadowickim nie pozostało poza innemi miastami kraju naszego w okazaniu wdzięczności dla Najj. Pana. Wyrazem tego hołdu było, za staraniem urzędu miejskiego, solenne nabożeństwo w kościele parafialnym d. 8go listopada na uproszenie długich i szczęśliwych rządów Najj. Pana przy odgłosie dzwonów i bicia z moździerzy odprawione. X. Nowak pleban, po nabożeństwie przemówił od stopni ołtarza w imieniu całej swojej parafii gorącemi słowy do Naczelnika powiatowego p. Bayera, wzywając go, aby u stóp tronu złożył hołd wdzięczności za mianowanie Namiestnikiem Hr. Gołuchowskiego. Wieczorem była iluminacya, a najrzęsiściej jaśniał nowo wybudowany hotel pod miastem, własność posła Wężyka.

— W Norymberdze na dorocznym zjeździe członków archeologicznej instytucyi *Germańskiego muzeum,* postanowiono zaprosić jednego Polaka do grona wydziału uczonych, fachowych. Po roztrząśnieniu kwalifikacyj naukowych przedstawionych kandydatów, wybór dokonany przez tajne głosowanie padł na prof. J. Łepkowskiego z Krakowa.

— Dnia 10go listopada ranek pogodny, późniéj chmury pędzone silnym wiatrem zachodnim zakryły horyzont, a wieczorem sprowadziły deszcz z śniegiem, wksótce jednak niebo wypogadzać się zaczęło. Dzień 11ty listopada pogodny, późnym dopiero wieczorem pochmurny. Ciepło dnia 10go doszło do + 5°.0 od + 1°.0, następnego do + 4°.0 od — 2°.2. Barometr w ciągu tych dni postępował w górę do 6téj godziny rano 11go, w którym to czasie wskazywał 332''',46, odtąd opadając na dół stał dnia 12go o 6tej rano tylko na 328''',56; termometr zaś na + 2°.4 R.

— We wtorek dnia 13go listopada, Śgo Homobona wyznawcy.

TEATR. Szczególnym, a prawdopodobnie nieobliczonym trafem, zbiegła się wczoraj rocznica urodzin Fryderyka Szyllera (urodził się w miasteczku wirtemberskiem Marbach 11go listopada 1859) z przedstawieniem pierwocin jego jeniuszu: dzieła dramatycznego w 5 aktach p. n. *Zbójcy,* którem otwarł w 18 roku życia wielki swój zawód wielkiego poety. Epoka pojawienia się tego nieśmiertelnego utworu przypada pod koniec 7-letniej wojny, a zatem w chwilę, kiedy już milknąć zaczął szczęk oręża na polach bitew, a uczucia rozgorączkowanej szałem rycerskim ówczesnej młodzieży szukać poczęły dla czynów swych innej areny. Przyczyniła się do tego i despotyczna karność w akademii sztutgardzkiej gdzie Szyller odbywał nauki, łącząc uczniów w stowarzyszenia, które się stawały bodźcem do nauk i wielkie podniecały idee. Nigdy pięknie wypowiedniana myśl naszego największego wieszcza: „wielkie serca są jak ule zbyt wielkie, miód je zapełnić nie może, stają się gniazdem szerszeni" nie znalazła może właściwszego zastósowania niż wtedy. „Zbójcy", tak jak ich Szyller przedstawia, to bohatery. Rozterki które po długich, krwawych niepokojach zakraść się musiały w łono rodzin, stawały się powodem obleczenia w ciało owego marzycielstwa wolności i zemsty. Że idea ta była w atmosferze ówczesnej, dowodzi tego okoliczność, iż już przed Szyllerem napisał był Möller dramat p. n. *Zofia, czyli sprawiedliwy książę,* osnuty na tych samych motywach jak *Zbójcy* Sszyllera, lecz niższy talentem, i z tego powodu dziś zamierzchły w niepamięci. Szyller wlał w ten pierwszy swój utwor na polu dramatycznem, w ten, rzecby można, niedonoszony płód rozpasanej wyobraźni i wulkanicznego uczucia, tyle siły jeniuszu, iż pomimo licznych błędów w formie i strukturze, pomimo grzechów przeciw prawdzie psychologicznej, świeci on jak gwiazda niegasnąca na horyzoncie sceny.

Zbójcy Szyllera, trajedya przekładu J. N. Kamieńskiego, rzadko kiedy w ostatnich czasach pojawiały się na scenie naszej. Było to tylko wtedy, gdy znakomity artysta sceny warszawskiej p. Królikowski; przybywał tu w gościnę. Dziś nie potrzebuje się scena tutejsza już zapożyczać u innych, gdyż p. Rapacki, który wczoraj wystąpił w roli Franciszka Moora, dowiódł, iż zdolnym jest dorość wspomnionemu wzorowi. Twórczość wbija się mimowolnie w pamięć, dla tego patrząc na grę p. Rapackiego, przypominaliśmy sobie grę p. Królikowskiego i stawiając paralellę, wynieśliśmy to przeświadczenie, że scena polska zamiast jednego dotąd, znalazła dwóch godnych reprezentantów tej roli. Co do gry p. Modrzejewskiej, w roli Amelii (której imię czasem błędnie wymawiano „Amalia") możemy śmiało wyzwać artystki scen polskich, aby szły z nią o lepsze; a pewni jesteśmy, że tryumf przy niej pozostanie. W scenie, w której Franciszek oświadcza jej swą miłość, oboje artyści wznieśli się rzec można, do zenitu prawdy. P. Benda w roli Karola, wszędzie gdzie zapał nie każe mu wybuchać wulkanem namiętności, grał dobrze, tam jednak, gdzie oddać trzeba najżywsze uczucia, zawsze jeszcze zdaniem naszem, grzeszy diapazonem głosu, a tem samem brakiem pewnego spokoju, którego nawet namiętność na scenie pozbywać sią nie może. P. Wolski w roli Maksymiliana Moora wywiązał się bardzo odpowiednio z swego zadania, jakie niewyobrażaliśmy sobie zgodnem z jego talentem, niewidując go dotąd w podobnych rolach. Do ról dobrze odegranych należy również rola Spiegelberga, przedstawiona przez p. Ładnowskiego syna, w której uderzało prawdziwe natchnienie, owo źródło prawdy. Całość nie miała widocznych usterków, gdyż wszyscy występujący dokładali usiłowań, aby dzieło wielkiego poety jak najlepiej było oddanem.

Oklaski po każdym akcie, po każdéj odsłonie, dawane p. Rapackiemu i p. Modrzejewskiéj, były prawdziwą owacyą, składaną ich talentowi i rozciągały się do gry p. Wolskiego, p. Bendy i p. Ładnowskiego. Teatr był literalnie przepełniony i to po większéj części, mianowicie co do lóż, osobami, które mniéj często dają się widzieć w teatrze. Mniemamy, że po bardzo ze wszech miar pomyślnym rezultacie wczorajszym, przedstawienie *Zbójców* Szyllera, nie będzie w tym kursie na scenie naszéj ostatniem.

(Nadesłane)

O potrzebie założenia Zupy Rumforckiej w Krakowie.

Niesienie pomocy ubogim jest jednym z najoczywistszych dowodów bratniej miłości. Ojcowie nasi, których pamięć zasług z czcią przechować się winna, dali nam znakomite wzory tej pięknej cnoty. Nie było też w Polsce ani jednego wielkiego męża Bożego, ani wyższego rządu kraju miłośnika, któregoby nie cechowała szczytna cnota miłosierdzia.

Pomoc niesiona ubogim dla błogosławieństwa Bożego jakie w darze przynosi, łączy ścisłem ogniwem braterstwa i jedności — obudza sprawiedliwe pojęcie wzajemnych obowiązków, które polegają na wdzięczności i poszanowaniu dla jednych, na obudzonem gorącem poczuciu dla drugich, dobrego użycia darów Bożych.

Jeżeli zatem słuszna i zbawienna jest nieść pomoc ubogim, kiedyż właściwsza, niżeli podczas grasujących epidemij. Zgadzają się na to wszyscy lekarze, iż cholera dotyka najwięcej ludzi niemających zdrowego pożywienia, a od tych przechodzi do warstw wyższych. Zapewnić zatem ubogim zdrową strawę jest nietylko obowiązkiem miłosierdzia, ale dziełem przezorności i roztropności. Zkąd inąd wiadomo nam, iż w tych miejscowościach, gdzie w r. 1854 dawano ubogim zupę rumforcką, cholery albo nie było albo w krótce ustała.

Dla obznajmienia publiczności z treścią przedmiotu jakim są zakłady zupy Rumforckiej, podajemy tu w krótkości środki, za pomocą których one w Krakowie nietylko zaprowadzić ale i z łatwością nadal istnieć będą mogły — a temi są małe nieznaczne zwykłe jałmużny znanych z miłosierdzia Krakowian, którzy będą woleli kupić kwitek na zupę rumforcką i dać go ubogiemu, niż kilka centów za które zaledwie trochę nieszczęśliwego trunku dostać byłby w stanie. Co do kwitków zaś tych nabyć będzie można w kilku znaczniejszych sklepach krakowskich dbałych o repntacyą — i dobro bliźniego — lub też przesyłane będą osobom miłosiernym z samego zakładu.

Popularność, powodzenie, praktyczność i sama manipulacya praktyczna zupy rumfordzkiej jest zapewne każdemu mniej więcej wiadoma. Któż nie przeko-

...nał się z *Kuryerka Warszawskiego* jak znaczne cyfry z drobnych codziennie na ten cel datków powstają; skutkiem czego rozdają tam dziennie do 10,000 zup rumforckich między ubogich. Tu w Krakowie administracya *Czasu* ofiarowała się przyjmować większe i mniejsze na zupę rumforcką przesyłki.

Gdy wielka nakoniec okazuje się potrzeba także ze wszechmiar pożytecznego zakładu; zamierzyliśmy zupę rumforcką założyć za pomocą poprzedzających środków i uważamy, iż najwłaściwiej rozwinąć ten zakład w Krakowie na Piasku w Domu przytułku i pracy.

Podajemy te kilka słów do wiadomości publicznej w myśl Sekcyi III. Rady Miejskiej która orzekła, iż inicyatywę co do tego przedmiotu zostawia obywatelom miasta i wynurzyła życzenia przekonania się o środkach jakie mają być użyte dla zapewniania ubogim zupy rumforckiej. Nie mniej nie omieszkamy uwiadomić publiczność gdy w mowie będące kartki będą gotowe.

Kraków 8 listopada 1866.

(Tu podpisy 14 obywateli).

Sprawy Sądowe.

Kraków dnia 6go listopada.

(Proces Knausa o oszustwo).

(Ciąg dalszy.)

Ze wszystkich wierzycieli Knausa najroztropniej — jak wiadomo — postąpił sobie Wilkens, kupiec w Hamburgu. W chwili, kiedy jeszcze o innych długach oskarżonego nic nie wiedziano, Wilkens po przyaresztowaniu jego w Wieliczce odebrał swoją należytość dawniejszą. W podaniu swem do Sądu śledczego w Wieliczce pisze, że się spodziewa, iż Sąd kres położy licznym oszustwom Knausa. Wilkens, w taki sposób nic nie straciwszy, humorystycznie ułożył swoje podanie. Nie miałem szczęścia znać osławionej firmy w Niepołomicach J. Kameli i spółki, ani jego sławnego domu spedycyjno-komisowo-inkasowego tamże, dla tego się udałem do kupców Eibebenschitza i Schönfelda w Krakowie, od których się dowiedziałem, że z tęgim mam do czynienia oszustem, że to J zef Knaus był reżyserem owej sławnej firmy.

Przywiedziem tu próbki talentu oskarżonego, tj. ustępy z listów jego, pisanych do Wilkensa, unikając wszelakoż w polskim przekładzie licznych błędów ortograficznych. Nie odebrawszy odpowiedzi na projekt firmy Kameli, takiej treści list odesłał do Hamburga:

„Dziwi mnie bardzo, że żadnej na list Kameli nie ma odpowiedzi, zdaje się, że panu nie chodzi o swoje pieniądze, a przecież Kamela panu chce płacić, byleby tylko dla siebie uzyskał kredyt, bo ode mnie niemasz się pan czego spodziewać, ale on — to tęga głowa, która to potrafi, otwarcie mówiąc: on stworzony do takich interesów. Kamela tylko ośm dni czekać może, bo już wszyscy wierzyciele przyjęli jego projekt, tylko pan się ociągasz — a przecież tęga z pana głowa, bo pan rozumiesz się na takich interesach. Radzę więc panu, usłuchać Kameli — bo to tęga głowa. Dziwi się Kamela, dla czego pan udzieliłeś mnie na 400 talarów kredytu — a jeszcze wahasz się pan nadesłać za 100 talarów.“

W innym liście pisze Kamela: „Czy to nie wieczna szkoda, jeżeli pan dom nasz stracisz — i to jeszcze w obecnych, złych chwilach, dla tego krótko i węzłowato poślij pan towary, bo postępowanie moje jest tak piękne, bezstronne i sprawiedliwe, płacę długi Knausa — a trzeba panu wiedzieć, że nowe drukujemy blankiety.“

Radca Dr Sacher: A czy pan wiesz, że to oszustwo„ co się zowie? *Osk*: Ja mam czyste sumienie.

Z kolei odczytano listy do dyrekcyi młyna parowego w Tenczynku, z których jeden w całej osnowie podajemy:

1) Dom komisowo-spedycyjno-inkasowy i sklep korzenny; 2) Skład mąki z młyna parowego hr. Potockiego w Tenczynku; 3) J. Kameli i spółki w Niepołomicach i Przemyślu.

„Od lat blisko dziesięciu kupujemy mąkę w młynie parowym Barucha, ale pan Baruch codziennie większe stawia ceny, dla tego zmuszeni jesteśmy udać się do Dyrekcyi celem otrzymania potrzebnych zapasów mąki dla składu naszego. Wielki mamy kredyt u Barucha — ale proszę nam wierzyć, — że go nie potrzebujemy; wedle wykazu od nowego roku aż do dziś dnia płaciliśmy Baruchowi za samą mąkę 3447 złr. 69 kr., zdaje mi się, że piękna to sumka; Baruch z pewnością więcej na tem zyskał, niż my; co 14 dni w naszym domu spedycyjno-komisowo-inkasowym obliczamy stan czynny i bierny, bo biorąc drugi towar, płacimy poprzedni; myślimy zatem i z szanowną Dyrekcyą w podobny sposób postępować, bo co 14 dni stare długi płacimy, a świeże towary zamawiamy. Wprawdzie po raz pierwszy wchodzimy w bliższe stosunki z Dyrekcyą, ale przekona się Dyrekcya — jak punktualnie my płacimy. Dla tego oczekujemy na rychłe przesyłki żądanej mąki — po cenach nie wygorowanych.

Józef Kamela i spółka.

Jak wiadomo, Knaus wskutek tego podstępnego listu otrzymał zapas mąki wartości 589 złr. W następnych listach upomina się o dalszy kredyt. „Dom Kameli może tysiącé wypłacać — nie tylko taką bagatelkę, mamy stosunki z całym światem — więc Dyrekcya może być pewna, że zwrócimy naszę należytość.“

List ten podpisał prokurzysta Postbierschale w nieobecności Kameli, który wyjechał do Wiednia.

Prez: Jakiż to znowu Postbierschale?

Osk: Miałem w handlu chłopca 14-letniego tego nazwiska.

Prez: I ten był prokurzystą? (śmiech).

Odtąd Knaus pisał prawie codziennie listy do dyrekcyi, ale bez skutku.

„Wspólnik mój Kamela“ — pisze Knaus d. 15 października 1864 — „wyjechał do Wiednia, mam od niego polecenie płacić stare długi, ale obecnie tego uczynić nie mogę, bo dopiero 21go w domu naszym obliczenie kasy. Dla dyrekcyi nie ma różnicy, bo dom Kameli tysiące wypłaca, bo też na tysiące robimy miesięcznie interesa w Tryeście, Wiedniu, Hamburgu, Nantes etc. Potrzebujemy mąki, bo mamy dużo zleceń od tutejszych piekarzy (napisane jest zamiast Bäcker — *Peckers!*) moglibyśmy do Barucha pisać, którýby z ochotą nam za 1000 złr. dał, ale nie chcemy dyrekcyi opuścić. Prosimy o szybką przesyłkę, bo żydzi w Niepołomicach drwinki sobie z nas robią, że nie mamy kredytu. Tu nie ma prawie chleba, taka bieda, a dyrekcya tak się ociąga z nadesłaniem mąki.“

Na upomnienie się dyrekcyi, aby dom Kameli raczej spłacił swój dług, pisze oburzony Knaus: „Jak dawno dom Kameli istnieje, nikt prócz panów nie upominał się o zwrot swej należytości. Miejcież przecie trochę rozsądku, że to u nas bagatelka.“

P. Antoni Lange, zawiadowca fabryki w Tenczynku, zeznaje, że Knaus umiał odegrać rolę o szusta, że był nawet grubianem w swych listach. Gdy pojechał do Kameli do Niepołomic, przekonał się, że tak nikt nie zna Kamela, tam siedział w jakiejś drewnianej budzie. Prowadzono śledztwo przeciwko Kameli, ale wkrótce się dowiedziano, że Knaus podszywa się pod to nazwisko. P. Langie oznacza wysokość szkody, jaką poniosła dyrekcya, ale przekonany, że Knaus nic nie ma, nie chce się bawić w formalności.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym Sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek dnia 13go: Jana Gryblera i wspólnika — o ciężkie obrażenie ciała;

We środę dnia 14go: Samuela Nesselrotha i wspólników — o zbiegowisko.

W piątek dnia 16go: Jakóba Pasia — o zgwałcenie; Kowalskiego Wawrzyńca — o kradzież; Kaźmierczyka Wojciecha — o kradzież;

W sobotę d ia 17go: Zięby Bartłomieja — o przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu życia; Kopycia Jana — o ciężkie obrażenie ciała; Tutej i Jana wspólników o ciężkie obrażenie ciała; Synowca Jana — o kradzież; Adwentowskiej Anny — o kradzież; Kamińskiego Wojciecha — o kradzież.

Przyjechali do Krakowa od 10 do 12 listopada.

HOTEL DREZDENSKI: Ksawery hr. Konarski właściciel dóbr z Chrest, Aleksandra hr. Konarska właścicielka d. z Galicyi, Piotr Figleff major z Wrocławla, Adam Tabaczyński właściciel dóbr z Wróblowic.

HOTEL POLLERA: Mieroszewski Tadeusz właściciel dóbr z Kongresówki, Dąmbska Marya właśc. dóbr z Galicyi, Wierzbicka Zofia właścicielka dóbr z Kongresówki, Krakow L. właściciel dóbr z Drezna, Dusel Józef kupiec z Wiednia, Neuman kupiec z Prus, Ludwiński Józef ksiądz z Drezna, Lewkowicz Józef prawnik ze Lwowa, Kaiser Wenzel profesor z Kent. Kroebl Franciszek radca Namiestnictwa ze Lwowa.

HOTEL SASKI: Henryk Christyani Grabiański z Galicyi, Hilary Łempicki z Galicyi, Ludwik Barasch kupiec z Tarnowa, Mieczysław Waligórski ze Lwowa, Teodor Scherner z Gradcu, Zygmunt Zawadzki naczelnik komory z Igołomii, Adam hr. Marassy właściciel dóbr, Mieczysław hr. Marassy właściciel dóbr z Jurkowa, Seweryn Abancourt właściciel dóbr ze Lwowa, Jan Pasch c. k. major z Galicyi, Władysława Dąmbska właścicielka dóbr z Wojnicza, Piotr Rucki właśc. dóbr z Kongresówki, Edward Stanowski właś. dóbr z Owczar, Mieczysław hr. Borkowski właściciel dóbr z Podola, Kazimirz hr. Wodzicki właściciel dóbr z Podola.

HOTEL POD ROŻĄ: Jędrzéj Mertlikow komisarz, Konstanty Emilianow komisarz z Kongresówki, Józef Votronbek kupiec z Pragi, Bazyli Mosalow, Leonid Emilianow z Olkusza, Fryderyk Blumstok kupiec z Wiednia, Alojzy Eisenbauer kupiec z Pragi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Licytacye: Do 13 listopada oferty na wydzierżawienie akcyzy w okręgu Żółkiewskim (5536 złr.).— Do 15 listopada oferty na wydzierżawienie myt w Przegorzałach (1761 złr. 65 c.), w Przegini duchownéj (1500 złr.), w Babicach (1128 złr.), w Chełmku (982 złr.), w Mogile (775 złr.), w Kocmirzowie (1075 złr. 28 c.) — W d. 28, listopada, 18 grudnia i 22 stycznia sprzedaż realności pod L. 51 w Tarnowie, cena wyw. 4469 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

WYKAZ

Dochodu na kolei Galicyjskiej Karola Ludwika

Miesiąc	od Osób wal. austr. zł.	c.	od Towarów wal. austr. zł.	c.	Razem wal. austr. zł.	c.
październ. 1866	147.545	94	444.242	70	591.788	64
od 1 styczn. do 30 wrześ.	832.685	75	1,722.868	93	2,555.554	68
Suma.	980.231	69	2,167.111	63	3,147.343	32
Dochód brutto za październik 1865					301.452	8

Lwów 8 listopada. W ciągu ostatnich ośmiu dni pocieplało znacznie, deszcze i wiatry mieliśmy na przemian.

W handlu towarowym zmniejszył się ruch i dowozy, ponieważ granice pruskie są prawie całkiem zamknięte. Według doniesień telegraficznych nadesłanych przez dyrekcyę górno szląskiej kolei żelaznej, nawet przedmioty wolne od opłaty nie mogą teraz być posyłane na Oderberg do Wrocławia. Podobnież wstrzymana jest komunikacya z Prusami na Oświęcim i Nowy Beruń, a tak wywóz towarów do Niemiec północnych jak i przywóz ztamtąd jest niemożebny. Co do przesyłek towarów kolonialnych i manufaktów w granicach państwa, kolej państwa, jakoteż kolej północna będą mogły przewozić je dopiero po odwiezieniu wojsk saskich do ojczyzny, to jest od 11go b. m., zatem dopiero od tego dnia spodziewać się można większego w obrocie handlowym ożywienia. Przesyłki manufaktów i towarów lnianych były w tygodniu ubiegłym najznaczniejsze, i zostały wywiezione po większej części do Księstw Naddunajskich i wschodnich obwodów Galicyi. Ilość ich obliczają przeszło na 2000 centnarów.

W handlu zbożowym popyt osłabł cokolwiek, ponieważ wywóz do Prus jest zamknięty, pomimo tego odbyt, jaki był, można jeszcze śmiało nazwać nadzwyczajnym. Na wszystkich targowicach galicyjskich zboże dowiezione rozbierano szybko i spekulanci nie ustawali w swojej dotychczasowej czynności. Wiele partyj przeznaczonych do Prus wywieziono do Czech, zwłaszcza do powiatów, które ucierpiały w ostatniej wojnie. Ceny w ogóle zaczynają spadać z wyjątkiem żyta, którego wywóz zawsze jeszcze nie opłaca się. Pszenica cokolwiek potaniała, a ceny owsa idą w górę. Loco Lwów płacono pszenicę 170 ft. wagi korzec po 8 złr. 60 do 63 c. z każdym dniem ceny spadały o 10 c. tak, że wczoraj kupiono większą partyę pszenicy tarnopolskiej, dworskiej po 8 złr. 15 c. z odstawą do Lwowa. Z Czerniowiec dowieziono w tygodniu 3000 cet. pszenicy, ale tam ceny podniosły się, przeto ajenci zagraniczni chętniej zakupują pszenicę tarnopolską, której jeszcze jest bardzo wiele do sprzedania. Jęczmień 143 ft. płacono po 5 złr. i zakupowano do browarów. Żyto trzyma się w cenie, gatunki 160 ft. płacono po 5 złr. 50 cent. i zakupowano do młynów parowych i wodnych. Ceny owsa podniosły się cokolwiek, mianowicie na targowicach w Galicyi zachodniej, loco Lwów płacono korzec wagi 100 ft. po 2 złr. 45 c. Przedniej mąki pszenicznej wywieziono do Czech 1300 cetn. Administracye młynów parowych w Tarnowie i Tęczynku korzystają ze sposobności i wysyłają znaczną ilość swoich wyrobów do Czech i Morawii.

Na targowicach zamiejscowych ceny były następujące: pszenica 170 ft. 9 złr. 45 c. do 10 złr., jęczmień 140 ft. 4 złr. 85 c. do 5 złr. 26 c., żyto 160 ft. 6 złr. 80 c., do 7 złr., owies 99 ft. 2 złr. 80 c. do 3 złr., rzepak 170 ft. celnych 12 złr. do 12 złr. 50 c. Wszystkie gatunki zboża trzymają się w cenie przy wzrastającym popycie. Przemyśl: pszenica 170 ft. 10 złr. 16 c., jęczmień 139 ft. 5 złr. 18 c., żyto 160 ft. 6 złr. 39 c., owies 97 ft. 2 złr. 88 c. Partye na targ zwiezione, mianowicie żyto i owies szybko rozebrane były przez spekulantów. Rzeszów: pszenica 170 ft. 9 złr. 95 c., żyto 160 ft. 5 złr. 25 c., jęczmień 139 ft. 4 złr. 29 c., owies 100 ft. 2 złr. 75 c. Ceny podnoszą się przy znacznym popycie, na jęczmień popyt mniejszy. Jarosław: pszenica 170 ft. 9 złr. 85 c., jęczmień 140 ft. 5 złr. 10 c., żyto 160 ft. 6 złr. 65 c., owies 98 ft. 2 złr. 65 c. Ceny podnoszą się codziennie z powodu licznego zjazdu kupców zagranicznych. Dębica: pszenica 170 ft. 10 złr. 6 c., jęczmień 142 ft. 5 złr. 65 c., żyto 160 ft. 7 złr. 15 c., owies 99 ft. 2 złr. 85 c., rzepak 170 ft. celnych 11 złr. 95 c. Ceny jęczmienia, żyta i owsa podnoszą się, a rzepaku spadają. Sędziszów: pszenica 170 ft. 9 złr. 85 c., jęczmień 140 ft. 5 złr. 18 c., żyto 160 ft. 6 złr. 45 c., owies 90 ft. 2 złr. 85 c. Popyt i pokup na pszenicę, żyto i owies. Bochnia: pszenica 170 ft. 10 złr. 16 c, jęczmień 141 ft. 4 złr 86 c., żyto 160 ft. 6 złr. 65 c., owies 99 ft. 2 złr. 61 c. Kupcy zamiejscowi zozbierają szybko partye na targ zwiezione. Popyt na pszenicę i żyto bardzo ożywiony, na jęczmień mniejszy.

Dowóz bydła rzeźnego i opasowego był w tygodniu ubiegłym znaczniejszy, co już dawniej przewidzieliśmy. Kolej Lwowsko-czerniowiecka przywiozła 2000 sztuk wołów. Ogółem wywieziono z Galicyi do Oświęcima 2900 sztuk. W przyszłym tygodniu, według nadesłanych depeszy telegraficznych, transporta bydła rzeźnego i opasowego nie będą mogły być posyłane z Oświęcima do Czech. Przyczyna tego jest jeszcze niewiadoma, zdaje się jednak pochodzić to ztąd, że kolej państwa dla braku odpowiedniej ilości wozów nie może odpowiedzieć wszystkim wymaganiom.

(Gazeta Lwow.)

Zaraza na bydło.

W drugiej połowie października b. r. zaraza na bydło wygasła w Podbereżu, Cisowie i Brzeziu obwodu Stryjskiego, tudzież w Siedliskach w obwodzie Sanockim.

Według wykazów urzędowych, zaraza na bydło istnieje jeszcze w 1 miejscu obwodu Samborskiego a w 1 Stryjskiego, w których jednak nie ma już bydła chorego, lecz tylko peryod obserwacyjny zaprowadzony został.

Wiedeń 10 Giełda dzisiejsza rozpoczęła się pod wpływem pomyślnych wiadomości o kursach paryskich. Interes był więcej ożywiony niż w przeszłych dniach, i kursa zaraz z początku poszły w górę. Akcye kredytowe kupowano po 152, podniosły się do 152·30, lecz na końcu znów spadły do 151·50 w skutek przybyłych nowin z Aleksandryi o słabem położeniu tamtejszej filii. Akcye kolei rządowej także przechodziły przez rozmaite fluktuacye; kurs pierwotny 199 zniżył się na 198·70, lecz zakończył na 199·30, i utrzymał się przy tej cenie.

Bank narodowy austryacki.

Według oświadczenia urzędowego, bank narodowy austr. we Wiedniu, również jak i jego filialne zakłady, wystawiają, od dzisiejszego dnia zacząwszy, assygnacye bankowe, nie odtrącając z góry prowizyi.

Traktat handlowy francusko-austryacki.

Francuskie dzienniki donoszą, że już ukończono umowy toczące się między Francyą a Austryą względem zawarcia traktatu handlowego. Porozumienie się miało nastąpić co do wszystkich paragrafów. Pełnomocnicy austryaccy już w przyszłym tygodniu wracają do Wiednia, i przywożą ze sobą trzech wysłanników rządu francuskiego, upoważnionych do ostatecznego ukończenia układów.

Kolej żelazna lwowsko-czerniowiecka.

Jużeśmy dawniej wspominali o wszystkich niedogodnościach systematu taryf przy kolejach austryackich, Otóż Izba handlowa w Czerniowcach postanowiła na wniosek Sekretarza, rozpocząć energiczne działania w celu zniżenia cen frachtowych na linii ze Lwowa do Czerniowiec. Dowiadujemy się także, iż zarząd tej linii złączył sie z kilkoma kapitalistami, aby wybudować dalszy ciąg z Czerniowiec do Bukaresztu, przez Sereth, Roman, Baków, Fokszany i Buzeo. Z Romanu i Fokszan mają iść odnogi do Jass i do Galaczu. — Rozpoczęto już roboty przygotowawcze techniczne, i wysłano inżynierów na miejsce. Koncessya tego przedsięwzięcia, udzielona wprzódy przedsiębiorcy francuskiemu, p. Salamanca z Paryża, odebraną mu została od rządu mołdo-wołoskiego w skutek niewypełnienia warunków kontraktu.

Ministeryum handlu. Według zapewnienia *Triester Ztg* zamierza minister handlu, baron Willerstorf wprowadzić niezadługo w życie zapowiedziane reformy. I tak nasamprzód mają być zawarte przymierza handlowe z ościennemi państwami na podstawie wolności handlu; prócz tego możemy się spodziewać mnogich polepszeń w prawodawstwie naszem, tyczących się stosunków wewnętrznych i ekonomicznych kraju. Nakoniec zamyśla bar. Willerstorf ściągnąć do Austryi kilku znakomitych w tym fachu cudzoziemców, którymby powierzył kierownictwo oddzielnych gałęzi swego ministeryum. Cały ten program jest nader obiecującym, byle tylko był wykonanym.

Bank dyskontowy Dolnéj Austryi. W miesiącu październiku nie deklarowano żadnego bankructwa pomiędzy akcyonaryuszami banku, lecz kilka obcych firm w związkach z nim zostających, zawieszawszy swoje wypłaty, przyprawiły zakład dyskontowy doln. austr. o stratę 46.135 złr. Wydostano jednakże z téj sumy już 44,236 złr., cały więc deficyt nie wynosi więcéj nad 1899 złr., i te także wkrótce zwrócone zostaną, przynajmniéj można się tego spodziewać. Rezerwowy fundusz urósł o 31,600 złr., z czego zaszczytnie wnioskować należy o przezorności rady zawiadowczéj. Nowy kredyt, lub podwyższenie już istniejącego kredytu, z trudnością tylko i to na małe sumy udzielanym bywa.

Cukrownie. Według wykazu statystycznego, opracowanego i wydanego przez p. Roberta Bürger z Magdeburga, stosunek produkcyi tegozocznéj cukru we fabrykach europejskich, do produkcyi przeszłorocznéj, będzie mniéj więcéj następujący.

	R. 1865/6	R. 1866/7
Związek celny niemiecki	3,700,000 cet.	4,000,000 cet.
Francya	5,500,000	4,000,000
Rosya	2,000,000	2,500,000
Austrya	1,360,000	1,500,000
Belgia	830,000	600,000
Polska	330,000	300,000
Holandya i Szwecya	80,000	100,000
Ogółem:	13,000,000	13,000,000

Ubytek roku bieżącego wynosi wię 800,000 cetn. W koloniach zaś, nie licząc Luiziany, spodziewają się dwóch milionów cetn. więcéj niż przeszłego roku.

Wyrób wódki i piwa. W miesiącu wrześniu wypalono w 75 gorzelniach wschodniéj Galicyi 779,272 gradusów czyli 9741 wiader okowity 80° Trallesa. Piwa wywarzono w 140 browarach 19,958 wiader. Warzelnie wschodnio-galicyjskie produkowały w miesiącu wrześniu b. r. 49,594 cetn. soli, o 6918 cetn. mniéj niż w tymże miesiącu przeszłego roku. Cukrownia w Tłómaczu nie była czynną.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 10 listop. wieczór. *Staats Anzeiger* zawiera dwa reskrypta królewskie. Pierwszy do ministra wojny, kończy się temi słowy: Minister doniósł mi, że powszechnemu udziałowi mojego wiernego ludu w jego troskliwości o wojsko zawdzięczać należy nader korzystne rezultaty, jakie okazała piecza około chorych w krótkim czasie po tak krwawej wojnie. Czuję potrzebę wyrażenia moich podziękowań królewskich tym wszystkim, którzy zajmowali się pieczą rannych. Mogą być przekonani, że król w ojcowskiem sercu swojem zupełnie ocenia dzieła miłości względem jego walecznych żołnierzy i zachowa miłe ich wspomnienie. Drugi reskrypt do ministra spraw wewnętrznych dziękuje gminom, korporacyom i obywatelom za serdeczne powitanie wojsk zwycięzko powracających. Król przyjmował dziś oficerów elektorstwa heskiego, którzy wstąpili do służby pruskiej i miał rozmowę z p. Scheel-Plessen.

Monachium 10 listop. Król wyjechał dziś osobnym pociągiem do Frankonii i udaje się naprzód do Bayreuth. W dworcu kolei żelaznej powitano go głośnemi okrzykami.

Paryż 10 listopada. *La Gazette de France* ogłasza pod zastrzeżeniem, że według listów nadeszłych z Bajonny, miała wybuchnąć rewolucya w Barcellonie, niemająca charakteru dynastycznego. Jest ona wymierzoną przeciw Narvaezowi, a kieruje nią jen. Prim.

Paryż 11 listopada. Cesarz i Cesarzowa znajdowali się wczoraj w teatrze „Gymnase“. *Monitor* donosi: Cesarz zaprosił księcia Napoleona do udziału w pracach komisyi wyznaczonej do reorganizacyi wojska.

Toulon 10 listopada. Eskadra pancerna otrzymała rozkaz wypłynięcia na może 28go b. m., a jak zapewniają, uda się ona do Rzymu dla zabrania wojska francuskiego.

St. Nazaire 10 listop. Przybył tu z Mexyku okręt „Tampico“ (zapewne z depeszami od jen. Castelnau *Red.)*

Rzym 10 listopada. Pan Gladstone ogłasza w *Giornale di Roma* list, w którym zaprzecza szczegółom podanym przez dzienniki (patrz Włochy) o posłuchaniu swojem u Ojca Śgo. *Giornale di Roma* zaprzecza doniesieniu o nienawistnej demonstracyi legii w Antibes w czasie wręczenia chorągwi papieskiej. (Donieśliśmy już o tem przed kilku dniami wprost z *Giornale di Roma*, zatem wątpić należy, aby powtórne zaprzeczenie było umieszczone w tem piśmie. *Red. Cz.)*

Kopenhaga 10 listop. Z powodu obchodu zaślubin księżniczki Dagmary był obiad na zamku i bal w kasynie, na którym znajdowali się król i królowa. Miasto było iluminowane, szczególniej pałace poselstw rosyjskiego i angielskiego.

Głównym przedmiotem zajęcia w Wiedniu jest jak się zdaje program bar. Beusta, bo nietylko miejscowe dzienniki poświęcają od dni kilku artykuły domniemanym tego ministra zamysłom, lecz również w korespondencyach z Wiednia i w oryginalnych artykułach obcych dzienników znajdujemy to spostrzeżenia, to domysły w tym względzie. I tak przypisują, bar. Beustowi wyrażenie, że zadaniem jego będzie utrzymanie przyjaznych stosunków Austryi ze wszystkiemi państwami, gdyż minister ten chce się zająć przedewszystkiem wewnętrznemi sprawami, a mianowicie zarówno finansami jak kwestyami ekonomicznemi. Wiedeński korespondent do *Gaz. Szląskiéj* mniema, że bar. Beust ogarnie niebawem cały zarząd spraw publicznych, i że inne ministerstwa uczują wkrótce jego osobistą przewagę. Zaczynają też przebąkiwać w Wiedniu, że w myśl téj polityki bezwzględnie pokojowéj i chęci zostawania z wszystkiemi w zgodzie, chcianoby uczynić zadosyć Rosyi dla pozyskania jéj względów. Natrąca też o tem korespondent wiedeński do praskiéj *Politik*, mówiąc: „Wszystkie oznaki wskazują, że się znów chcemy postawić przyjaźniéj względem Rosyi“. I w tym samym liście nadmienia, że „bar. Beust nie zgadza się z kierunkiem obranym w Galicyi przez hr. Gołuchowskiego, obawia się bowiem wzmocnienia pewnych żywiołów dośrodkowych, któreby musiało się obrócić na szkodę Austryi“. Dotąd, o ile widzimy, nic się jeszcze nie stało w Galicyi, coby obawę tę wzniecać mogło, ale widzielibyśmy tylko w zastawianiu się nią chęć zbliżenia się ku Rosyi.

W chwili gdy powstanie na Krecie już przytłumione i kwestya wschodnia odroczona przynajmniej do wiosny, rząd austryacki program swój w tej kwestyi wyjawia w półurzędowym *Wiener Journal.* Jako wskazówka na przyszłość, artykuł *W. Journal* jest ważnym nader aktem, a ważniejsze jeszcze będą komentarze, któremi go opatrzy półurzędowa prasa rosyjska.

Artykuł poczyna od stwierdzenia, iż Austrya jako państwo graniczące z Turcyą, pospołu z Francyą i Anglią gorąco tego pragnie, aby Porta chrześcijańskich swych poddanych zadowoliła ustępstwami. Gabinet wiedeński gotów jest wszystko uczynić, aby zapewnić pomyślność chrześcijańskich poddanych Turcyi, i zachować pokój wewnętrzny w państwie otomańskiem.

Tem pewniej spodziewać się należy, iż połączonej akcyi mocarstw chrześcijańskich uda się zapewnić pokój w Turcyi, iż każde z nich w ostateczności dopiero zdecydowałoby się na użycie środków przymusowych przeciw współwyznawcom swym a poddanym Porty. Austrya mianowicie, której kraje zamieszkują ludy pobratymcze chrześcijanom tureckim, nie chcąc drażnić ich uczuć, ma obowiązek, gdyby pokój na Wschodzie był zagrożony, użyć najprzód „przedstawień namowy i przyjaznej medyacyi.“ Żądanie rządu serbskiego, aby wobec Porty pozyskać też same co i Mołdowłoszczyzna stanowisko, nie powinno wywołać groźnych zawikłań. Zgodę z ludem serbskim Porta więcej cenić winna, niż utrzymanie małoznacznych praw swych, raczej symbolicznego niż politycznego lub militarnego znaczenia. Lud serbski jest wprawdzie za słabym, aby obronić swą polityczną egzystencyę, ale za to zbyt dumnym z swej przeszłości i z swych męskich zalet, by zlać się z inną rasą z niebezpieczeństwem utraty języka, zwyczajów i niezależności. Mężowie polityczni między narodami chrześcijańskiemi w Turcyi musieli dojść do przekonania, iż oderwanie się od Turcyi na srogie naraża niebezpieczeństwa. Niezależność od Turcyi nie jest synonimem bezwzględnej niezależności, do której tu i owdzie objawiają się dążenia. Najlepszem rozwiązaniem kwestyi wschodniej byłoby utrzymanie politycznego węzła z rządem stambulskim, którzy samodzielność zewnętrzną poręcza a wewnętrznej nie nadweręża“. Jeżeli ludy chrześcijańskie do tej miary ograniczą swoje żądania, jeżeli w Konstantynopolu zgodzą się na poświęcenie tego, czego zatrzymać nie można, to można oddawać się nadziei, iż uchylone lub na długo powściągnione zostaną niebezpieczeństwa, których pojawienie się mogłoby do gruntu zatrząść całą Europą.

Nie znamy jeszcze dotąd rozciągłości ulg z okazyi zaślubin Carewicza przyznanych skazańcom, między którymi są i skazańcy polscy; ale, że depesza mówi w ogóle o skazańcach, między których zalicza i polskich, przeto nie można z tego jeszcze wnosić o rozciągłości tego aktu do skazańców politycznych. O ułaskawieniu nie było mowy w dotyczącej depeszy telegraficznej.

Z powodu doniesienia o wypłynięciu z końcem tego miesiąca flotylli z Tulonu, nasuwa się domysł, że popłynie ona do Civita-Vecchia po wojsko francuskie. Jedno wszakże nie odpowia temu domysłowi, a mianowicie, że flotylla ta jest pancerną. Przybyła ona do Tulonu 8go b. m. Do *Indépendance belge* donoszą, że krąży pogłoska, jakoby cesarzowa Eugenia wybierała się do Rzymu, zanimby Papież dokonał zamiaru opuszczenia tego miasta. Podróż cesarzowéj byłaby zapewne przedsiębrana w zamiarze powstrzymania wyjazdu Papieża.

Od czasu pamiętnej mowy księcia Napoleona w Ajaccio, książę ten nie miał żadnego udziału w sprawach publicznych. Obecne więc powołanie go do udziału w komisyi militarnej, jest bardzo ważnem, bo wskazuje, iż Cesarz pragnie dla tej reorganizacyi pozyskać przychylność tego stronnictwa, które książę Napoleon, nie będąc jego przywódzcą, reprezentuje u dworu cesarskiego.

Nordd. allg. Ztg mniema, że rząd pruski nie przedłoży sejmowi na tej sesyi projektu względem stowarzyszeń robotniczych, z powodu, że potrzeba wprzódy urządzić w krajach zabranych, stosunki rękodzielnicze odpowiednio do pruskich. Wszystkie podobnego rodzaju ustawy organiczne będą dopiero wtedy wzięte pod rozbiór prawodawczy, gdy konstytucya pruska obowiązywać będzie kraje zabrane.

Opinion Nationale zamieszcza urzędowe z ministerstwa spraw wewnętrznych zaprzeczenie demonstracyi w Antibes. Tenże dziennik uporczywie zaprzecza wszelkich związków politycznych między Rosyą a Prusami, twierdząc, że dopóki hr. Bismark stoi u władzy, przymierze prusko-rosyjskie będzie niepodobnem.

Rząd hiszpański podobnych używa środków administracyjnych jak rząd rosyjski, z tą jeszcze różnicą, że robi to u siebie. I tak, gazeta urzędowa madrycka ogłasza, że gdy dziennik *Epoca* zamieścił fałszywą wiadomość, jako ma być dany bal u dworu, dyrektor dziennika nałożoną ma karę 50 talarów z obowiązkiem sprostowania tego doniesienia. Ukaz ten rządu madryckiego wystarczy, aby mieć wyobrażenie o tem co się dzieje w Hiszpanii. Dla tego nie zadziwi nikogo wiadomość o rewolucyi w tym kraju.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Petersburg 11go listop. Ukazem cesarskim zniesione zostają służebnictwa, daniny i monopole w 450 miastach w Królestwie Polskiem. Skarb zrzeka się wynagrodzenia, a prywatni właściciele otrzymają wynagrodzenie (listy likwidacyjne). Skutkiem tego 400,000 mieszczan trudniących się rolnictwem, staną się właścicielami.

Florencya 11 listop. Król powróci do stolicy 20go b. m. Sprawujący interesa Austryi bar. Bruck przybył tutaj. Król przyjmował w Wenecyi jenerała austryackiego Möringa i obdarzył go wielkim krzyżem oficerskim orderu śś. Maurycego i Łazarza.

Kursa. Wiedeń 12 listop. godzina 2 po połud. Metaliki 59·60. — Pożyczka narodowa 66·35 — Losy z roku 1860 79·75. — Akcye banku 715.— Akcye kred. 150·60. — Londyn 127·75. — Srebro 126·75.— Dukat 6·08 5/10.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 12 listop.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	114	112
— nowe obr. „	123	118
Listy zast. pol. bez k.	81	79
Banknoty pol. 100 złr.	408	398
Ruble ros. za 100 rsr.	167	162
Talary prs. za 100 tal.	192	187
Bankn. pr. za 150 złr.	79½	77½
Srebro nowe austr.	127½	125½
Dukat ważny. . . .	6 12	5 97
Napoleon d'or . . .	10 35	10 10
Półimperyały rosyjs.	10 60	10 35
Listy galic. nowe z k.	74 50	72 50
— — stare „	77 50	75 50
Oblig. indem. „	68 50	66 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	221	216
„ L.-Cz. z całą wpł.	190	185

Wiedeń 10 list. (t.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	59	65
5% Pożyczka narod.	66	50
Akcye banku wied.	718	
— — kred.	151	20
Losy 5% z r. 1860 .	79	85
Srebro	127	
Londyn 10 funt. szter.	128	25
Dukat pojedynczy .	6	10

Wiedeń 10 listop.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	54 40	54 30
— Pożyczka narod.	66 80	66 70
— Metaliki na m. k.	59 —	58 80
— Obl. ind. niż. Aus	82 75	82 25
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	71 50	71 —
— — chor. i b.	75 —	73 —
— — galicyjs.	67 75	67 25
— — bukow.	66 50	65 50
— — siedmgr.	66 25	65 75
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	90 —	89 80
4% Galicyjskie. . .	73 50	72 50
5½% Węgiersk. los.	82 —	81 50
5% Boden Cr. austr.	102 50	101 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	152 50	152 —
— — — 1854	74 —	73 75
— — — 1860	79 90	79 80
— — — 1864	73 30	73 20
— Como-Rente.	18 50	17 50
— Kredytowe	125 90	125 60
— tryest na 4½%	113 —	111 —
— żegl. par. na D.	81 50	80 50
— Ks. Esterhazy	—	—
— Księcia Salm.	28 —	27 —
— — Palfy .	22 —	21 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	25 —	24 —
— hr. St. Genois .	23 50	23 —
— miasta Budy . .	24 —	23 —
— ks. Windischgr.	19 50	18 50
— hr. Waldstein .	20 —	19 —
— hr. Keglevich .	13 —	12 —
— Rudolfa. . . .	12 25	11 75
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	719	717 —
Zakładu kredytowego	151 30	151 10
Żeglugi par. na Dunaju	466 —	464 —
Kolei półn. Ferdynan.	1622	1620
— rządowéj fr.-a .	198 90	198 70
— zachodniéj c. El.	130 —	129 50
— Pardubickiéj .	113 —	112 50
— południowéj .	208 50	208 —
— Galicyjskiéj . .	219 50	219
Czerniow. z wpł. 80%	188 —	187 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto miejsc. 5½)	109 —	108 50
Augsg. 100 zł. nr (5)	108 25	108 —
Berlin 100 tal. . (5)	—	—
Frankf. n. M. 100 (4½)	108 30	108 15
Hamb. 100 mark. (3¾)	96 —	95 75
Londyn 10 fun. (4½)	128 75	128 25
Paryż 100 frank. (3)	51 10	51 —

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 60	17 50
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 11	6 10½
— — obrączk.	6 11	6 10½
Złoto *al marco* . .	6 9	6 8
Napoleondory . . .	10 28½	10 27½
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 83	10 78
Luidory (niemieckie)	10 57	10 52
Suwereny angielskie	12 95	12 90
Imperyały rosyjskie	10 60	10 55
Srebro	127 50	127 —
— kupony	127 75	127 25
Talary związkowe .	1 91½	1 91
Pruskie bilety kas. .	1 91½	1 91
Lwów 9 listop.		
Dukat	6 12	6 5
Półimperyał rosyjski	10 65	10 45
Rubel srebr. rosyjsk.	1 97	1 93
Talar pruski	1 93	1 91
Listy gal. b. kup. w. a.	73 40	72 65
— — m. k.	77 4	76 29
Obligi indem. b. kup.	67 88	67 8
Akc. kol. gal. b. kup.	221 25	218
„ „ lwow.-czer.	187 75	184 25

Warsz. 19 listop.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	78 —	— —
Listy zast III okr. „	78 —	77 50
kupon „	—	1 53⅓
Listy likwidacyjne .	61 75	61 50
kupon „	— —	1 77⁷⁄₉
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	59 —	— —
5% Pożyczka loteryjna	110 25	— —
Wrocł. 10 listop.		
Banknoty austryac. .	78⅞	78¾
Polskie bilety bank. .	79⅓	78⅚
„ Listy zastaw.	61¼	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 10 listop.		
Renta 3%	68 80	
Londyn 10 listop.		
Konsole	89⅜	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór;
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*